



# NOWOŚCI ILLUSTROWANE

**Prenumerata wynosi:** Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.  
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.  
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —  
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

**W Ameryce:** Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

**Ceny ogłoszeń:** za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej  
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

**Redakcja i administracja KRAKÓW XV.**  
Nowowiejska 83 (dom własny) Telefon Nr. 479.

Redaktor naczelny: STANISŁAW LIPIŃSKI.

**Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.**

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

**Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.**

Rok VII.

Kraków, 26 listopada 1910.

Nr. 48.

## Wydanie zbrodniarza.

(Treść na  
str. 2).



**Mr. 48. „Nowości Ilustrowanych“ zawiera: Milionowe inwestycje w Tarnowie. — Wyścigi konne w Przemyślu. — Dla rozwoju awiatyki. — Praktyczny pomysł. — Starożytny zabytek. — Z pobytu ex-szacha w Wiedniu. — Jubileusz znakomitego socjologa. — Król saski w Wiedniu. — Katastrofa na morzu. — Niebezpieczna droga. — Ku czci bohaterów. — Tragedya miłosna we Lwowie — i t. d.**

**Zgon hr. Tołstoja. — Echo politycznei zbrodni.**



## Wydanie zbrodniarza.

(Do ilustracji tytułowej).

Znowu odżyły w pamięci ogółu okropne wspomnienia strasznych zbrodni, spełnionych na Jasnej Górze. Odżyły z okazji odstawienia do Rosji głównego sprawcy tych zbrodni, b. Paulina Macocha,



Uczczenie zasłużonego pedagoga w Czerniowcach:  
Dyrektor Jan Kamiński.

Macoch, ubrany w świeckie suknie, z zakutymi w lekkie kajdanki rękoma, oddany został pod opiekę dwu żandarmom, którzy mieli odwieźć go do Granicy. W Krakowie prawie nikt nie wiedział o terminie jego odjazdu, to też zaledwie garstka osób przypatrywała się transportowi.

Na chwilę przed odejściem pociągu wyprowadzono Macocha z biura policyjnego na peron i wsadzono pod opiekę żandarma do wagonu trzeciej klasy.

Okolo południa tego dnia nastąpiło urzędowe wy-

Gdy pociąg nadszedł, żandarmi rosyjscy zbliżyli się do wagonu, w którym pomieszczony był Macoch. Żandarmi austriaccy, którzy zbrodniarza eskortowali, wydali żandarmeryi rosyjskiej papiery urzędowe Macocha, poczem zdjęli z jego rąk kajdanki i odeszli, a wówczas otoczył Macocha kordon żandarmeryi rosyjskiej. Przedewszystkiem założono Macochowi grube, ciężkie kajdany na ręce i nogi, następnie zaś wsadzono go do osobnego wagonu, do brzo okratowanego, w którym miał odbyć dalszą



Wyścigi konne w Przemyślu: Grupa zwycięzców w dwn biegach.

Fot. M. Todt, Przemyśl.

który aresztowany w Krakowie, spędził w tutejszym więzieniu kilka tygodni, czekając na przeprowadzenie pertraktacji urzędowych w sprawie wydania go władzom rosyjskim.

W ubiegłym tygodniu pertraktacje te pomyślnie zakończono i sąd krakowski zawiadomił władze rosyjskie w Królestwie, iż może Macocha każdej chwili wydać. Po porozumieniu się wzajemnem ustalono jako termin wydanie zbrodniarza czwartek i w tym dniu odstawiono Macocha z więzienia do ekspozytury policyjnej na dworcu kolejowym.

danie Macocha żandarmeryi rosyjskiej. Na dworzec w Granicy przybyło w tym celu 24 żandarmów pod komendą trzech oficerów, 14 strażników ziemskich i 20 żołnierzy z Piotrkowa i Częstochowy. Nadto byli obecni prokurator z Piotrkowa i komisarz graniczny z Miechowa. Ponieważ zaś wiadomość o mającym nastąpić w tym dniu przybyciu Macocha szybko się wśród ludności rozeszła, zebrały się na dworcu tłumy ludności. Ciekawsi, nie mogąc znaleźć miejsca na peronie, pozajmowali stanowiska na dachach, byle tylko przypatrzeć się interesującemu wypadkowi.

podróż do Piotrkowa. W wagonie tym prócz Macocha i 14 strażników zajęli miejsca podpułkownik żandarmeryi Jeleniec, naczelnik straży ziemskiej z Będzina Fiodorów oraz lekarz wojskowy. Na stacji w Ząbkowicach oczekiwali Macocha naczelnik powiatu będzińskiego bar. Mirbach i generał bar. Rausch, nadto tam i na innych przystankach pełno było miejscowej ludności, gdyż wszędzie rozeszła się wieść o transporcie zatwardziałego zbrodniarza. Najwięcej publiczności zgromadziło się na dworcu w Częstochowie, gdzie pociąg najdłużej się zatrzymał. Zoba-



Wyścigi konne w Przemyślu: Publiczność, przypatrująca się zawodom, z małżonką komendanta korpusu Kummer v. Frankenfeldową na koniu. Powyżej dwa momenty z wyścigów.



czyć zbrodniarza jednak było trudno, gdyż strażnicy stali w oknach wagonu, zasłaniając sobą wnętrze wozu.

Z Częstochowy odstawiono Macocha do Piotrkowa, gdzie pociąg stanął około 6 wieczór. I tam



Milionowe inwestycje w Tarnowie: Inżynier Zygmunt Ursini, dyrektor i kierownik budowy wodociągów.

były tłumy publiczności na peronie. Macoch wyszedł z wagonu z miną przygnębioną i w otoczeniu siły zbrojnej pomaszerał prosto do więzienia piotrkowskiego. Konwój otwierali dwaj konni strażnicy, obok Macocha kroczyło czterech żandarmów, za nimi zaś szli strażnicy ziemscy w liczbie 40 z nabitą bronią.

Eskorta z więźniem przeszła ulicami Żelazną i Bykowską do więzienia gubernialnego, gdzie Macocha umieszczono w oddzielnej celi. Publiczność, której sporo było w ulicach, sykała i gwizdała na widok przechodzącego zbrodniarza.

W ten sposób zakończył się drugi akt strasznej tragedii jasnogórskiej. Nastąpi jeszcze akt trzeci, a będzie nim proces przed sądem w Piotrkowie.

Rycina tytułowa przedstawia scenę oddania Macocha w ręce żandarmeryi rosyjskiej przez żandarmów austriackich na dworcu w Granicy.

## Wyścigi konne w Przemyślu.

Na obszernych błoniach „Łapajówka“ pod Hurkiem obok Przemyśla, odbyły się w ubiegłą sobotę przed południem bardzo interesujące wyścigi konne, urządzone przez szkołę jazdy złączonych tamtejszych wszystkich pułków artylerji i kawalerji.

Do dwu biegów, z których pierwszy obejmował przestrzeń 12 kilometrów, drugi zaś dwa razy tak wielką bo 24 klm., zgłosiło się po kilkunastu oficerów. W pierwszym zdobyli naczelnie miejsca podpor. Ranel, chorąży Rainer, podpor. Keil, podpor. Staffen i podpor. Keusch, w drugim zaś podpor. Ferant, podpor. Breyman i podpor. Benesch. Zwycięscy otrzymali piękne nagrody honorowe.

U mety zebrało się wielu wojskowych z rodzinami oraz publiczność cywilna. Między innymi była obecna małżonka komendanta korpusu, generałowa Kummer von Falkenfeld, która przypatrywała się wyścigom siedząc na koniu.

Zdjęcia nasze przedstawiają dwa interesujące momenty z wyścigów, grupę zwycięskich uczestników zawodów, oraz grono publiczności z generałową v. Falkenfeld na koniu.

## Milionowe inwestycje w Tarnowie.

Po kilkunastoletnich debatach i próbach bezowocnych nareszcie teraźniejsza rada m. Tarnowa z burmistrzem drem Tertilem i wiceburmistrzem drem Goldhammerem na czele popchnęła sprawę inwestycji miejskich na właściwe tory, uchwalając wniosek dra Schutzera, aby poszukiwanie wody i wypracowanie projektu wodociągowego oddać w ręce fachowe. W następstwie tego zamianowany inżynier dr. Matakiewicz wnet znalazł obfite w zdrową wodę źródła w Swierczkowie, wsi oddalonej o 8 km. od Tarnowa i po kilkumiesięcznym próbnym pompowaniu i chemicznym zbadaniu wody przez dyrektora szkoły realnej p. Trochanowskiego, przystąpił do wypracowania projektu, który potem rada miejska przyjęła, a firmy Chylewski i



Milionowe inwestycje w Tarnowie: Roboty około przepustu przez rzekę Białą.



Milionowe inwestycje w Tarnowie: Dr. Tadeusz Tertil, burmistrz miasta Tarnowa i poseł sejmowy.

Wójcicki, Rodakowski i Dziakiewicz wykonali pod kierownictwem dyrektora, inżyniera Zygmunta Ursiniego.

Z 8 miu studzien w Swierczkowie tłoczą pompy, poruszane siłą elektryczną, wodę do odżelaziacza, a następnie przez miasto do zbiornika, wybudowanego po drugiej stronie miasta na wzgórzu, przy drodze do Dąbrowy. Odległość studzien od zbiornika wynosi przeszło 10 km., a różnica w poziomie przeszło 60 m.

Po drodze zasila główny rurociąg całą sieć wodociągową, nadmiar wody zaś uchodzi do zbiornika objętości 2.300 m<sup>3</sup>. Ta ilość wody wystarczy ewentualnie na dwie doby, licząc po 50 litrów na głowę, gdyby nawet obie pompy, które naprzemian będą w ruchu, na krótki czas zawiodły.

Ponieważ projektowane było, że pompy poruszane mają być siłą elektryczną, musiała rada miejska uchwalić wybudowanie zakładu elektrycznego, który projektował inż. Schleyen w tym zakresie, aby także dostarczał światła, siły dla motorów przemysłowych i tramwaju, który Tarnów dostanie na przyszły rok. Podziemny kabel przenosi prąd o sile 5000 wolt do Swierczkowa.

Dla taniości jednak zeszpecono miasto, prowadząc słabsze prądy w powietrzu na zwykłych drewnianych słupach.

Późno więc, ale przecież będziemy mieli i zdrową wodę, której miastu dotychczas brakowało i światło elektryczne i tramwaj.

Złożyło się dobrze, że przed dwoma laty i zarząd kolei przystąpił do budowy nowego dworca,

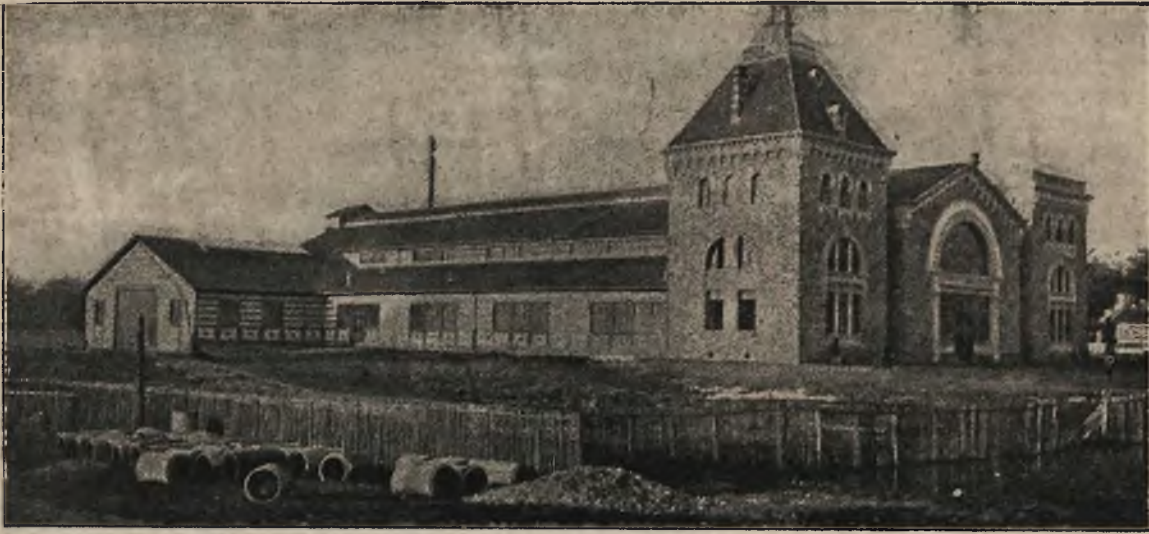


Milionowe inwestycje w Tarnowie: Hala maszyn elektrowni miejskiej



Milionowe inwestycje w Tarnowie: Zbiornik wodociągowy w Krzyżu z komrą zasów na froncie.





Dla rozwoju awiatyki: Instytut aerotechniczny w St. Cyr we Francji.

którego uroczyste otwarcie odbędzie się 24 b. m. Magistrat postanowił więc wszystkie uroczystości razem połączyć i tegoż samego dnia dokonać poświęcenia zakładów wodociagowych i elektrowni.

W ten sposób miasto Tarnów będzie w rzędzie miast dobrze zagospodarowanych, mając wodociągi, elektrownię i gazownię.

### Praktyczny pomysł.

W miarę rozpowszechnienia się postępowych środków lokomocyjnych, do których należą dziś samochody, musi się dbać także o odpowiednie drogi. To też cały świat pokrywa się obecnie coraz to gęstszą siecią gościńców, nawet w takich okolicach, które dotąd nie zaznały postępu cywilizacji, widzimy setki robotników, zajętych przy budowie dróg, aby tylko umożliwić człowiekowi jak najłatwiejsze i najwygodniejsze przenoszenie się z miejsca na miejsce.

Nie wszędzie jednak oplaci się budować kosztowne gościńce i stawiać mosty, są okolice zasługujące ze wszechmiar na zwiedzenie, dotąd jednak z powodu zupełnego braku środków komunikacyjnych dostępne chyba jedynie dla pieszych. Mamy tu głównie na myśli ogromne obszary w Ameryce, szczególnie w Kalifornii, obfitujące w nader czarowne widoki, dotąd jednak z wyżej przytoczonego powodu prawie zupełnie nieznane. Pomimo wzorowej administracji kraju nawet nie silono się dotąd na budowę nowych dróg i mostów, zadawalniając się

jedynie konserwacją dotychczasowych. W miarę jednak, jak samochody zdobyły sobie i tutaj prawo

obywatelstwa, pomyślano o poprawie stosunków w tym kierunku i rozpoczęto budowę nowych dróg, poprawę starych, stawianie mostów, co pociąga za sobą wprawdzie ogromne wydatki, Amerykanie jednak nie żałują pieniędzy na cele, służące ogólnemu dobru. Prym w tej mierze trzyma „Automobile Club of Southern California“, dzięki któremu reforma stosunków komunikacyjnych postępuje rażno naprzód. Dzięki temu można obecnie przy pomocy samochodu w niedługim stosunkowo przeciągu czasu przebyć przestrzenie, które niegdyś wymagały straty kilku tygodni.

W niektórych miejscowościach, gdzie nie pozwalały na to stosunki technicznej natury, musiano stosować nowe pomysły, do nich należy pomiędzy innymi mostek przez rzekę w okolicy San Diego. Wyglądem swym różni się on od innych mostów, automobilistom umożliwia jednak zwiedzanie wspaniałych okolic źródeł *San Mateo Creek*.

Mostek ten, którego fotografię zamieszczamy w dzisiejszym numerze, składa się z dwu nadzwyczaj prymitywnych podmurowań, na których spoczywają szerokie szyny żelazne, po których samochód bezpiecznie może się dostać na drugi brzeg.



Przywileje amerykańskich dziennikarzy: Trybuna dziennikarska w Belmont-Park podczas zawodów lotniczych.



W egzotycznym kraju: Podróż sułtana marokkańskiego do świątyni w Fezie.



Maurice Leblanc.

## Tajemnicze Dokumenty.

25

(Ciąg dalszy).

Dziwna obłąkana, nieodpowiedzialna za swoje morderstwa, a jednak tak trzeźwa w swym zaślepieniu! tak logiczna w swym pomieszaniu jestestwa i tak inteligentna w obłądzeniu! Jakież wyrachowania, jakie kombinacje wstrętne zarazem i wspaniałe snuć ona umiała!

I Lupin w nagłym widzeniu, niezwykłą bystrością wzroku przejrzał cały ciąg tych przygód krwawych, odgadł tajemnicze ścieżki, które kroczyła Dolores.

Widział ją — urzeczoną i opętaną projektem męża, projektem, który oczywiście częściowo tylko znała. Widział, jak i ona poszukuje tego Piotra Leduca, którego i mąż jej gonił, jak i ona go poszukuje, by zostać jego żoną i wrócić, jako księżna panująca, do tego Veldenz, skąd ród jej sromotnie wygnano.

I widział ją w Palace-Hotelu, w pokoju brata Altenheima, wtedy, gdy sądzono, że ona jest w Monte Carlo. Widział ją całymi dniami szpiegującą męża, posuwającą się wzdłuż ścian, nękającą w ciemnościach, niewidzialną, niedostrzegalną w cieniu.

A oto pewnej nocy zastała Kesselbacha skrepowanego i zadała cios...

Rankiem zaś, gdy groziło jej, że kelner ją wyda, uderzyła znów.

I w godzinę później, wobec tego, że Chapman mógł ją zadenuncjować, wciągnęła go do pokoju brata i także go zabiła.

A za każdym razem bez litości, dziko, z szatańską złością...

I z tą samą złością znosiła się przez telefon ze swymi dwiema służkami, z Gertrudą i Zuzanną, które przybyły z Monte Carlo, gdzie jedna z nich odgrywała rolę swojej pani. I Dolores, przywdziewawszy swoje kobiece suknie, odrzuciwszy jasną perukę, która ją do niepoznania zmieniała, zeszła na dół, złączyła się z Gertrudą i udała, że i ona też dopiero przybyła, nie wiedząc nic o zaszłym nieszczęściu.

Komedyantka niezrównana, odgrywała rolę niepokieszonej małżonki. Litowano się nad nią. Płakano nad nią. Któżby ją podejrzewał?

I wtedy zaczęła się ta wojna z nim, ta barbarzyńska, niestychająca wojna, którą z kolei prowadziła przeciw panu Lenormand i przeciw księciu Sernin — leżąc dnia i całymi na szeszlunku, chora i mdlejąca, za to nocami goniąc drogami, niezmordowana, straszna...

I te piekielne intrygi i machinacje... Gertruda i Zuzanna, współniczki steroryzowane, niewolniczo poddane... Porwanie starego Steinwega... A za tem cały szereg zbrodni. Utopienie Gourela. Zabójstwo Gertrudy. Altenheim, brat własny, zaszyty w trumnie. O! ta nieubłagana walka w podziemiach willi pod Glicyniami, niewidoczna praca potwora w ciemnościach, jakżeż to wszystko jasnym się teraz stało!

To ona zdarła mu maskę księcia, ona go denuncjowała, ona go do więzienia wtrąciła, ona krzyżowała jego plany, wydając miliony dla wygrania bitwy.

I dalsze wypadki... niknie Zuzanna, zabita Gertruda. Steinweg zamordowany! Izilda, rodzona siostra zamordowana!

— O okropności! o zgrozo! — szeptał Lupin w przypływie obrzydzenia i nienawiści.

Nienawidził tej wstrętnej istoty. Chciałby ją zmiążdżyć, zniszczyć... I gniotąc ją nienawistnym uściskiem stalowych kleszczy swych palców, nieruchomy, zmartwiał nie widział, że słaby brząsk świtu miesza się już z cieniami nocy.

— Dolores... Dolores... — szeptał z rozpaczą.

Nagle odskoczył, dysząc z trwogi. Czy mu stanęły słupem. Co to? Co to jest?... Co znaczy to wstrętne uczucie zimna, które zmroziło mu palce?

— Oktawiuszu! Oktawiuszu! — wołał, niepomny nieobecności szofera.

Pomocy! Pragnął pomocy, pragnął, by go kto uspokoił, by mu dopomógł. Trząsał się ze strachu. Ach, ten chłód, ten chłód śmiertelny, który poczuł. Czyż to być może?... A więc w tym tragicznym momencie, on sam, własnymi zacisniętymi palcami...

Najwyższym wysiłkiem zadał sobie przymus i spojrzął. Dolores leżała nieruchoma.

Padł na kolana i przyciągnął ją ku sobie.

Nie żyła.

Pozostał czas jakiś w odrętwieniu i już jakby nie czuł bólu. Nie cierpiał. Nie było już w nim ani gniewu, ani nienawiści, ani żadnego wogóle uczucia. Było tylko jakieś tepe osłupienie, uczucie człowieka, którego ogłuszone uderzeniem maczugi i który sam nie wie, czy żyje jeszcze, czy myśli, czy też igraszką jest sennej zmory.

A poprzez to wszystko miał wrażenie, że stał się jakiś akt sprawiedliwości i ani przez mgnienie oka nie przyszła mu myśl, że to on zabił...

Nie, to nie on... To było coś poza nim i poza jego wolą. To los, to nieobłąkane przeznaczenie spełniło dzieło sprawiedliwości, zniszczyło istotę szkodliwą.

W ogrodzie, za oknami śpiewały już ptaki. Życie budziło się wśród starych drzew, które wiosną rozwijała. I Lupin, budząc się z odrętwienia, poczuł powstającą w duszy nieokreśloną, niedorzeczną litość nad tą nieszczęsną kobietą — ohydą, to prawda, zbrodniczą, to prawda — lecz taką młodą jeszcze, a wydartą życiu.

I pomyślał nad tem, jakie ona męki znosić musiała w chwilach przytomnych, gdy wracając do rozumu, miewała wizje swych okropnych czynów...

— Niech mnie pan bron! Niech mnie pan osłania! Taka jestem nieszczęśliwa! — błagała.

Przeciwko samej sobie prosiła, by ją bronili, przeciwko tym instyktom drapieżnego zwierza, przeciw temu potworowi, który w niej mieszkał i kazał zabijać, wciąż, zawsze zabijać...

— Czy zawsze? — stawiał sobie Lupin pytanie.

I przypomniał sobie ów wieczór przedwczorajszy, gdy nad wrogiem swoim nieubłaganym, niezmordowanym, stała z podniesionym sztyletem, a jednak go nie zabiła... Nie, nie zabiła go, ulegając tym razem uczuciom silniejszym, niż przyrodzone okrucieństwo, niejasnym uczuciom sympatii i podziwu dla tego, który tak często ją opanowywał.

— Nie, nie zabiła go tym razem. A oto z niezrozumiałego wyroku przeznaczenia, to on właśnie zabij ją!

— Zabiłem — powtarzał sobie, drżąc od stóp do głów — ręce moje zgładziły żyjącą istotę, a tą istotą żyjącą jest Dolores!... Dolores... Dolores...

Biały dzień zaskoczył go, siedzącego przy umarłej, tonącego we wspomnieniach i w zadumie, podczas gdy wargi od czasu do czasu szeptały rozpaczliwie to jedno imię: Dolores...

Trzeba jednak było działać, a w rozterce myśli nie wiedział, jak działać, od czego zaczynać...

— Przedewszystkiem zamknę jej oczy — pomyślał.

Szklane, pełne nicości, piękne te złotawe oczy miały i teraz jeszcze ów wyraz melancholijnej słodyczy, który im tyle oroku dodawał. I te oczy — miały być oczyma potwora? Mimowoli, wobec nawet nieubłaganej rzeczywistości, Lupin nie mógł połączyć w jedno dwóch istot, których obraz dla niego był czemś tak różnym...

Szybko pochylił się nad nią, zamknął te o długich jedwabistych rzęsach powieki i nakrył zasłoną biedną, wykrzywioną twarz.

I wtedy wydało mu się, że Dolores stała się dalszą, nieobecną i że teraz tam ten, ten czarny, nieznan, leżał tuż przed nim, w ciemnym swym ubraniu, w szacie mordercy.

Ośmielił się ruszyć go, dotknąć jego ubrania.

W wewnętrznej kieszeni znalazł dwa portfele.

Wziął jeden z nich i otworzył.

Znalazł najpierw list z podpisem Steinwega. List ten zawierał te słowa:

„Jeżeli umrę, zanim będę mógł odkryć straszną tajemnicę, proszę to wiedzieć, że morderczynią mojego przyjaciela Kesselbacha jest jego żona, prawdziwego nazwiska Dolores de Malreich, siostra Altenheima i siostra Izildy.

„Litery L. M. odnoszą się do niej. Kesselbach nigdy poufałe nie nazywał żony swej Dolores, bo to imię oznacza ból i żalobę, ale Letycya, gdyż to oznacza radość. L. M. — Letycya de Malreich — to były litery, które oznaczały wszystkie podarki, którymi ją darzył, i tak papierosnicę, znaną w Palace-Hotel, własność pani Kesselbach. W podróży bowiem swoich nauczyła się palić.

Letycya! Była ona istotnie radością jego przez ciąg lat czterech, czterech lat kłamstwa i obłudy, w czasie których obmyślała śmierć tego, co kochał ją z taką dobrocią i zaufaniem.

Może powinienem był odezwać się wcześniej. Brakło mi odwagi, przez pamięć na starego przyjaciela mego Kesselbacha, którego imię ona nosiła.

A zresztą bałem się... W dniu, w którym zro-

zumiałem prawdę, w Pałacu Sprawiedliwości, wyczytałem w jej oczach wyrok śmierci dla siebie.

Czy mnie słabość moja ocali?„

— Więc i on także! — pomyślał Lupin — i on także... i jego też ona zabiła!... Ale bo też, dalibóg, wiedział za wiele!... Pierwsze litery... to imię Letycya... potajemny zwyczaj palenia...

I przypomniał sobie ostatni wieczór, ten zapach tytoniu w pokoju.

Zaczął dalej przeglądać zawartość portfela.

Były tam urywki listów, cyfrowaniem pismem, oddane prawdopodobnie Dolores przez jej współników podczas spotkań o zmroku...

Były tam także adresy na karteczkach, adresy szwaczek i modystek, ale też i adresy nor jakichś i wątpliwych hoteli... I różne imiona, w pośród tych dziwaczne, jak Hektor Rzeźnik, Armand de Grenelle, Chorowity...

Nagle natrafił na jakąś fotografię. Spojrzył na nią... I jak sprężyną tknięty, puszczając portfel, wypadł z pokoju, wypadł z pawilonu i wybiegł do parku.

Poznał portret Ludwika Malreicha, więźnia z Santé.

I wtedy dopiero, dopiero w tej chwili przypomniał sobie, że stracenie odbyć się miało nazajutrz...

A skoro tam tym, tym mordercą była Dolores, przeto Ludwik Malreich nazywał się rzeczywiście Leon Massier i był niewinny.

Niewinny? A te dowody, znalezione przy nim, listy cesarza i wszystek obciążający go materiał dowodowy?

Lupin przystanął na chwilę. Paliło mu się w głowie.

— O! — zawołał — ja sam zaczynam od zmysłów odchodzić... Ale tu działać trzeba... jego jutro stracą... jutro... jutro nad ranem...

Wyjął zegarek.

— Dziesiąta... Ileż mi godzin potrzeba, by stanąć w Paryżu?... Tak, prędko... prędko muszę tam być... A dziś wieczór jeszcze muszę tak wszystko urządzić, ażeby powstrzymać... Ale co ja zrobić mogę? Jak dowiodę niewinności?... jak powstrzymam wykonanie wyroku?... Mniejsza o to! Już na miejscu znajdę sposób... Dalej! dalej!

Pędem wbiegł do pałacu i wołał od progu:

— Piotrze! Gdzie jest pan Piotr Leduc? Ach, jesteście... Słuchaj...

Zaciągnął go na bok i głosem urywanym, rozkazującym mówił:

— Słuchaj, Dolores tu już niema... Tak, pilny wyjazd... wyjechała dziś w nocy moim samochodem... I ja także wyjeżdżam... Bądźżeż cicho... niema chwili do stracenia... Odpraw, bez żadnych tłumaczeń, wszystką służbę... Tu masz pieniądze. Trzeba, żeby za pół godziny zamek był opróżniony. I żeby nikt tu nie wracał, zanim ja nie wrócę! Ani ty nawet!... nie wolno ci wracać. Później ci to wytłumaczę... ważne powody... Masz, zatrzymaj klucz, czekaj na mnie we wsi...

I nie czekając dłużej, wybiegł.

W dziesięć minut później odnalazł Oktawiusza. Wskoczył do samochodu.

— Do Paryża! — rozkazał.

## II.

Podróż była jedną karkołomną, śmiertelną, piekielną jazdą na łąb, na szyję.

Lupin sam powoził. Za nim siedział drżący, posiniały od strachu Oktawiusz.

— Zdażę, bo zdażyć muszę — powtarzał Lupin. — Niech się co chce dzieje.

I myślał o tym człowieku, który zginie, jeśli on nie zdaży, o tajemniczym Ludwiku Malreich, tak zagadkowym ze swym upartym milczeniem i nic nie wyrażającą, martwą twarzą. I wśród turkotu drogi, wśród szumu gałęzi drzew, które huczały, jak wzburzone fale, Lupin starał się znaleźć wyjaśnienie tych zagadek. I wytłumaczenie krystalizowało się zwolna w jego umyśle, logiczne, prawdopodobne, pewne — mówił sobie — od czasu, gdy poznał okropną prawdę i gdy zaczynał pojmywać sposoby, cele i zamiary tej strasznej obłąkanej.

— Tak, tak, to ona uknuła przeciw Malreichowi najokropniejszą intrygę. Czego ona chciała? Chciała zaślubić Piotra Leduca, którego miłość zdobyła, chciała panować w państewku, z którego wyszła wygnanką. Cel był dostępny, mogła go osiągnąć. Istniała tylko jedna przeszkoda... ja — ja, który od tygodni i tygodni bezprzestannie stawa



łem jej na drodze; ja, którego odnajdywała po każdej spełnionej zbrodni, ja, którego przenikliwości się bała, ja, którybym nie ustał, dopóki nie odkrył winnego i skradzionych listów cesarskich.

Więc dobrze, skoro mnie trzeba winnego, niechże tym winnym będzie Ludwik Malreich, a raczej Leon Massier...

Któż to taki ten Leon Massier? Czy znała go przed ślubem? Czy go kochała? Możliwe... ale tego zapewne nikt nigdy się nie dowie. To pewna, że musiało ją uderzyć pewne podobieństwo wzrostu i figury, jakie mogła osiągnąć, przebijając się tak, jak on zawsze chodził, w czarne męskie ubranie i jasną perukę... Może nawet w przewidywaniu tego rodzaju potrzeby, skłoniła męża do wymazania z ksiąg metrycznych imienia Dolores, a wpisanie w to miejsce imienia Ludwik. Ludwik Malreich — Leon Massier... Te same pierwsze litery...

A może tylko posłużyła się tym zbiegiem okoliczności? Kto dziś może wiedzieć?

Dość, że nadeszła pora działania, a ona intrygę zdawna uknutą, wprowadza w czyn.

Leon Massier mieszka przy ulicy Delaizement. Każę więc współnikom swoim zamieszkać na równoległej. I sama mi podaje adres kelnera Dominika i podsuwa trop siedmiu bandytów, bo ona dobrze wie, że ja, raz trop pochwycający, nie spocznię, aż dojdę do końca, to znaczy aż poza nich, aż do ich wodza — do tego, który nimi kieruje, do owego czarnego nieznanego, do Leona Massier, do Ludwika Malreicha...

I w istocie, odnajduję najpierw siedmiu bandytów. A wtedy co? Albo zostaną zwyciężony, albo wymordujemy się wzajemnie; tego się spodziewała owego wieczora przy ulicy des Vignes, dokąd mnie udanym popłochem ściągnęła. W każdym jednak razie uwolnią się ode mnie.

Tymczasem dzieje się odwrotnie; to ja biorę w niewolę siedmiu bandytów. Dolores ucieka z ulicy des Vignes. Odnajduję ją w szopie Rupieciarza.

Sama wtedy skierowuje mnie ku Leonowi Massier czyli Ludwikowi Malreich. Znajduję przy nim listy cesarza, które ona sama tam umieściła i wydaję go w ręce sprawiedliwości; zdradzam tajemne połączenie, które ona sama pomiędzy dwiema szopami zrobić nakazała i przedstawiam wszystkie dowody, które ona sama przygotowała.

I Ludwik de Malreich umrze...

A Dolores, bezpieczna już teraz, skoro znaleziono winnego, oswobodzona od niecej i zbrodniczej przeszłości swojej, ponieważ nie żyją mąż, brat, siostra, obie służące, Steinweg, pozbywszy się przezemnie współników — Dolores zwycięska, bogata, kochana przez Piotra Leduc, Dolores osiadła na tronie...

Czyż nie tak rozumował ten chory, zwyrodniały mózg?

— Ach nie! — zawołał Lupin — ten człowiek nie umrze! Na Boga! ten człowiek umrzeć nie powinien! Nie, po tysiąc razy nie! Tego ja nie mogę mieć na sumieniu! Byłem igraszką tej kobiety... Spowodowałem jego uwięzienie... przezemnie został skazany na śmierć... do stóp szafotu go doprowadziłem... Moją rzeczą go ocalić...

Przed ministeryum spraw wewnętrznych.

Lupin spiesznie przebiegł podwórce i wbiegł na główne schody. W poczekalni tłoczyli się ludzie. Zapisał na arkuszu nazwisko: „książe Sernin“ i zaciągnawszy do kąta jednego z woźnych, szepnął mu do ucha:

— To ja, Lupin. Poznajesz mnie, nieprawdaż? Ja tobie wyrobiłem to miejsce, pamiętasz? Dobrze miejsce, co? Ale ty mnie musisz wprowadzić natychmiast. Idź i podaj moje imię. Tyle tylko mi potrzeba. Prezydent ci podziękuje, możesz tego być pewien... I ja także... Ależ idźżeż już... Pan Valenglay mnie oczekuje!

W dziesięć sekund później sam Valenglay wysunął głowę poza próg swego biura i rzekł:

— Proszę wprowadzić „księcia“.

Lupin poskoczył, żywo zamknął drzwi za sobą i nim prezydent zdołał się odezwać, przemówił:

— Nie traćmy słów na darmo, nie zaarrestujcie mnie pan... Zgubiłby się pan sam i skompromitowałby cesarza... Nie... tu nie w tem rzecz. O co innego chodzi. Malreich jest niewinny. Odkryłem prawdziwie winnego... To Dolores Kesselbach! Ona nie żyje. Trup jej jest tam w Bruggen. Mam niemyślne dowody... Niema wątpliwości. To ona...

Przerwał. Zdawało się, że Valenglay nie rozumie.

— Ależ proszę, panie prezydencie, trzeba ocalić Malreicha... Niech pan pomyśli... pomyłka sądowa... miałaby spaść głowa niewinnego?!... Niechże pan wyda rozkazy... dodatkowe informacje... sprostowania... czy ja wiem?... Ale prędko... czas nagli...

Valenglay spojrział uważnie na Lupina, zbliżył się do stołu, wziął w rękę dziennik i podał mu go, wskazując palcem artykuł.

Lupin rzucił okiem na tytuł i czytał:

„Stracenie potwora. Dziś rano Lu-



Lupin, odwróciwszy się, ujrzał pożarem objęty pawilon.

dwik de Malreich poniósł karę śmierci“. Nie dokończył. Rozbity, przygnieciony, padł na fotel z jękiem rozpacz.

Jak długo trwał w tym stanie? Znalazłszy się na ulicy, sam tego nie wiedział. Pamiętał tylko jakieś wielkie milczenie i przypominał sobie, że Valenglay pochylony nad nim, skrapiał mu twarz zimną wodą i szeptał stłumionym głosem:

— Słuchaj pan... nie trzeba o tem nic mówić, nieprawdaż? Niewinny... być może... nie przeczę... Ale na co to wyjawiać? wywoływać skandal? Pomyłka sądowa może mieć poważne następstwa. Czy to warto? Rehabilitacja? Na co? Nie został nawet skazany pod własnym nazwiskiem. To nazwisko Malreich zniesławione jest i znieawidzone ogólnie... właściwe, prawdziwe nazwisko winnej... A więc?... I zwolna, łagodnie popychając Lupina ku drzwiom, mówił jeszcze do niego te słowa:

— Idź pan... Wracaj tam... Ukryj pan te zwłoki... I niech nie zostanie żaden ślad, dobrze?... żaden ślad całej tej historii... Liczę na pana... mogę liczyć, wszak prawda?

I Lupin wracał tam. Wracał, jak automat, ponieważ mu tak kazano, a on nie miał własnej woli.

Godziny całe przeczekał na dworcu. Wreszcie kupił bilet i usadowił się w przedziale.

Starał się spać, ale zrywał się wciąż. Chciał, ale nie mógł zrozumieć, dlaczego się Massier nie bronił.

— To był waryat... na pewno... pół waryat... Znał ją niegdyś... zatrała mu życie... to mu pomieściło w głowie... więc obojętnem mu było, żyć czy umierać... Czego się miał bronić?

To wytłumaczenie zadowolniło go tylko połowicznie; obiecywał sobie, że jeszcze kiedyś rozwiąże tę zagadkę i dowie się tego, jaką rolę Massier mógł grać w życiu Dolores. Ale mniejsza o to na razie! Jeden fakt tylko widział jasno, fakt, że Massier był waryatem. Powtarzał wtedy z uporem:

— To był waryat... Ten Massier był napewno waryatem...

Ostatecznie mąciło mu się wszystko, mąciło mu się w głowie.

Wysiadając jednak na stacyi w Bruggen, na świeżem rannem powietrzu, poczuł znów wyrzut sumienia. Nagle jednak przedstawiły mu się rzeczy z zupełnie innej strony:

— Trudna rada, ostatecznie! Powinien był zaprzeczyć... Ja za nie odpowiedzialny nie jestem... on sam śmierć na siebie ściągnął... Był tylko podrzędną figurą w całej tej sprawie... Padł. Bardzo go żałuje... Ale cóż robić!

Pragnienie czynu upoiło go znów. I choć udręczony w poczuciu zbrodni, której się bądź co bądź czuł sprawcą, z otuchą spoglądał w przyszłość.

Są to ofiary wojny. Ne myślmy o tem. Niema nic straconego. Przeciwnie! Dolores była szkopułem, ponieważ Piotr Leduc kochał Dolores. Dolores nie żyje. Zatem Piotr Leduc do mnie należy i ożeni się z Genowefą, tak jak to postanowiłem! I będzie panował! A ja będę panem i ziszczę moje zamysły!

Radował się, rozweselony, pełen nagle otuchy, rozgorączkowany...

W wiosce Bruggen rozpytał się i powiedziano mu, że Piotr Leduc poprzedniego dnia jechał tam w sobotę z śniadaniem. Odtąd go niewidziano.

— Jaki? — zdziwił się Lupin — nie nocował tutaj?

— Nie.

— A dokądże się udał po śniadaniu?

— Poszedł drogą ku zamkowi.

Lupin zdziwiony bardzo, poszedł również w tę stronę. A przecież zalecił młodzieńcowi, by drzwi pozamykał i nie wracał po odejściu służby.

Zaraz na wstępie miał dowód, że Piotr go nie usłuchał: brama była otwarta.

Wszedł, obiegł cały zamek, wołał... Nie było żadnej odpowiedzi.

Nagle przyszedł mu na myśl pawilon. Kto wie! Może Piotr Leduc, stęskniony za ukochaną i intuicyjnie wiedziony poszedł szukać w tamtej stronie. A przecież tam leżały zwłoki

Dolores!

Bardzo już niespokojny zaczął biedzić.

W pierwszej chwili wydało mu się, że w pawilonie niema nikogo.

— Piotrze! Piotrze! — wołał.

Nie słysząc najmniejszego szmeru, wszedł do przedpokoju i do zajmowanego przez siebie pokoju.

Jak wryty stanął na progu.

Ponad zwłokami Dolores wisiał na sznurze Piotr Leduc, już martwy...

### III.

Lupin stęzał cały od stóp aż do głowy. Nie chciał się oddawać rozpacz, nie chciał wymówić ani jednego słowa. Po okrutnych ciosach, jakimi miazdzył go los, po zbrodniach i śmierci Dolores, po straceniu Leona Massier, po tylu wstrząszeniach i klęskach czuł konieczność trzymania się na wodzy. W przeciwnym razie odbiegłby go rozum...

— Idyoto! — szepnął tylko, wygrażając pięścią w stronę Piotra Leduc — o ty, po stokroć idyoto! Nie mogłeś to poczekać? Za dziesięć lat byliśmy odzyskali Alzację i Lotaryngię!



I nacyliwszy się, dotknął ręką twarzy zmarłej, zachwiał się i padł bezprzytomny.

Podniósł się po upływie godziny, już spokojniejszy — poważny i milczący, i rozejrzał się w położeniu.

Czuł, że nadeszła chwila nieodwołalnych postanowień. W przeciagu paru dni pod naporem klęsk nieprzewidywanych zwichnął się jego los i to w chwili właśnie, gdy pewien był zwycięstwa. Co miał robić? Rozpocząć od nowa! Znowu budować od fundamentów? Nie miał do tego odwagi. Więc cóż?

Błądził przez cały ranek po parku; tragiczny to był spacer; chodząc tam i z powrotem, rozglądał się we wszystkich szczegółach sytuacji i śmierci tylko widział, jako jedyne wyjście.

Jednakże, czy przyjdzie śmierć wybrać, czy życie, widział to jasno, że ma jeszcze pewne czyni do spełnienia. Nagle uspokojony mózg rozumiał ich konieczność.

Było południe. Zegar kościelny zadzwonił na Anioł Pański.

— Do dzieła — szepnął — odważnie!

Wrócił do pawilonu spokojny bardzo, wszedł do swego pokoju, stanął na krzeselku i odciął sznur, na którym wisiał Piotr.

— Biedaku! — szepnął — już ci tak widać było sądzonem, skończyć z konopnym krawatem na szyi!... Niestety, nie urodziłeś się ty na dostojnika. Powinienem być to przewidzieć i nie budować losów moich na wierszoklecie.

Ułożył obydwa ciała jedno obok drugiego, nakrył je wspólną zastoną, siadł przed stołem i napisał:

„Zwycięzcą byłem, lecz jestem zwyciężony. Do chodzę do celu, lecz padam. Los silniejszy jest nademnie. A ta, którą kochałem, nie żyje. Ja także umieram.“

*Arsen Lupin.*

Zapieczetował list, włożył go do butelki i wyrzucił przez okno na miękką ziemię kwiatowej grządki.

Następnie ułożył na podłodze wielki stos ze starych gazet, słomy i polan drzewnych, których przyniósł z kuchni.

Wszystko to oblał naftą i zapaliwszy świecę, rzucił ją na ten stos.

Ogień chwycił odrazu, zaraz też z hukiem i trzaskiem buchnęły płomienie.

Lupin dobiegł do bramy, a odwróciwszy się poza siebie, ujrzał pożarem objęty pawilon drewniany...

## EPILOG.

— To ty!

W małym saloniku willi w Garches stała pani Bernemont, drżąca, przerażona, poblądła, szeroko otwartymi oczami patrząc na stojące przed nią zjawisko.

To on! To Lupin!

— Ty! — wyjąkała. — Ty!... A przecież w dziennikach pisano...

Uśmiechnął się smutno.

— Tak jest, ja nie żyję.

— Jakto? jakto?... — zapytała naiwnie.

— Chcesz powiedzieć, że skoro nie żyję, jestem tutaj niepotrzebny. Wierzaj mi Wiktoryo, że jeżeli ja jestem, to dla ważnego powodu.

— Jak ty się zmieniłeś! — rzekła współczująco.

— Miałem trochę zawodów w życiu. Ale to już minęło. Słuchaj, czy Genowefa jest tu.

Skoczyła ku niemu nagle rozgniewana.

— Dasz ty jej wreszcie spokój? Genowefa! zostawisz Genowefę! zabrać ją znowu! Aa! ale tym razem już ja jej nie dam. Wróciła zmęczona, taka blada, niespokojna, a teraz zaledwie odzyskuje rumieniec. Zaklinam cię, daj jej spokój!

Lupin oparł z siłą ręce na ramionach staruszki.

— Ja chcę... rozumiesz... ja chcę z nią mówić.

— Nie pozwolę na to.

— Będę z nią mówił!

— Nie!

Chciał ją odepchnąć. Stała przed nim i skrzyżowała ręce.

— Po mojem ciele ty chyba przejdiesz. Szczęście tej małej tu jest, a nie gdzieindziej... Ze wszystkimi twojemi pojęciami o pieniądzach i o dostojnościach, tybyś ją unieszczęśliwił. A tego, to ja nie chcę. Co to, ten twój Piotr Leduc, albo to twoje Veldenz? Genowefa księżną panującą! Zważywałeś! To nie dla niej życie. W gruncie rzeczy, widzisz, toś ty w tem wszystkim tylko o sobie myślał. Władzy dla siebie, znaczenia dla siebie szukałeś. Co ty sobie robisz z tego dziewczątka! Czyś ty się choć zastanowił, czy ona go kocha, tego urwipolcia, twojego księcia! Czyś ty się zapytał choćby, czy ona go kocha? Nie, ty sobie szedłeś do swojego celu, a nawet nie pomyślałeś o tem, że może ranisz Genowefę, że może unieszczęśliwisz ją na resztę życia... Otóż ja tego nie chcę. Jej potrzeba spokojnego życia, prostego, uczciwego, jasnego — a takiego ty jej dać nie możesz. Więc czegoż właściwie tu chcesz?

Zdawało się, że zachwiał się przed tem rozmowaniem, głosem jednakże cichym i bardzo smutnym szepnął:

— To niepodobna, żebym ja już nigdy nie miał jej zobaczyć. To niepodobna, żebym już nigdy nie miał mówić do niej...

— Ona myśli, że ty nie żyjesz.

— A ja właśnie tego nie chcę! Ja chcę, żeby ona знаła prawdę. To męka wyobrazać sobie, że ona o mnie myśli, jak o kimś, co już nie żyje. Przeprowadź ją do mnie, Wiktoryo!

Mówił tak łagodnie, z taką boleścią w głosie, że staruszka wzruszona, spytała:

— Widzisz... ja przedewszystkiem wiedzieć muszę. Zależy to od tego, co ty jej chcesz powiedzieć. Bądź szczery, mój mały... Czego ty chcesz od niej? czego chcesz od Genowefy?

Odpowiedział jej bardzo poważnie:

— Chcę jej powiedzieć tyle: Genowefo, ja matce twojej przyrzekłem, że dam ci majątek, znaczenie, życie jak z bajki. A wtedy, gdybym był dopięt tego celu, byłbym cię prosił o mały kącik dla siebie, gdzieś w twojem pobliżu. Bogata i szczęśliwa zapomniałabyś — tak, jestem tego pewien — że zapomniałabyś o tem, czem ja jestem, a raczej czem byłem. Na nieszczęście los silniejszy ode mnie. Nie przynoszę ci ani majątku, ani znaczenia. Nie przynoszę ci nic. I to ja, przeciwnie, potrzebuję ciebie, Genowefo... czy chcesz mi dopomóc?

— Do czego? — zapytała z lękiem starowina.

— Do zycia.

— Ach! — rzekła — na to ci przyszło, mój biedny mały!

— Tak — odpowiedział poprostu — tak... na to mi zeszło. Trzy istoty zginęły, które ja zabiłem, własneni rękoma zabiłem. Ciężar tych wspomnień nazbyt gorzko gnecie. Sam jestem. Po raz pierwszy w życiu pomocy mi potrzeba. Mam prawo o tę pomoc prosić Genowefę. A jej obowiązkiem jest dać mi ją. Jeżeli nie...

— Jeżeli nie?

— Jeżeli nie, koniec będzie wszystkiemu...

Staruszka zamilkła, blada i drżąca. Odzywało się w niej całe przywiązanie dla tego, którego mlekiem swem wykarmiła i który zawsze i pomimo wszystko pozostał jej „małym“.

— Co ty z nią chcesz zrobić? — zapytała cicho.

— Będziemy podróżowali. Z tobą, jeżeli zechcesz...

— Ale ty zapominasz... ty zapominasz...

— O czem?

— O twej przeszłości zapominasz...

I ona o niej zapomni. Ona rozumie, że ja już tem nie jestem, że ja już tem być nie mogę, czem byłem.

— Więc ty rzeczywiście chcesz, żeby ona dzieliła życie Lupina?

— Życie człowieka, którym ja odtąd będę, człowieka, który chce pracować, byleby ona była szczęśliwą, byleby mogła wyjść za mąż wedle swojej woli. Zamieszkamy gdzieś w jakimś odległym zakątku świata. Razem walczyć będziemy i razem pracować. A ty wiesz przecież, co ja potrafię.

Powtórzyła z wolna, nie spuszczając z niego oczu.

— Więc ty rzeczywiście chcesz tego — chcesz, żeby ona dzieliła życie Lupina?

Zawahał się chwilę, krótką chwilę zaledwo i oświadczył dobitnie:

— Tak, ja chcę tego, mam do tego prawo.

— Chcesz, by porzuciła wszystkie te dzieci, do których się przywiązała, całe to życie pracy, które kocha i które jej szczęście daje?

— Tak, ja chcę tego, to jej obowiązek:

Staruszka otworzyła okno i rzekła:

— Skoro tak, zawołaj ją.

Genowefa siedziała w ogródku, na ławeczce pod drzewem. Cztery dziewczynki cisnęły się dookoła niej — inne bawiły się i biegały.

Widział ją dobrze. Widział oczy jej, uśmiechnięte a poważne. Trzymała w ręku kwiat i oskubując listki, tłómaczyła coś dzieciom, uważnym, zaciekawionym. A potem je wypytywała. A za każdą odpowiedź dzieciaki w nagrodę otrzymywały całusa.

Lupin patrzył na nią długo i z niewymownym wzruszeniem. Wrzały w nim jakieś nieznane dotąd uczucia. Pragnął przytulić do serca to piękne młode dziewczę, pragnął uściskać ją, pragnął wypowiedzieć, jak bardzo kocha ją i szanuje. Stawało mu w myśli wspomnienie jej matki, tej, co to umarła w wiosce Aspremont, a umarła ze zmartwienia.

— Zawołajżeż ją! — upomniała Wiktorya.

Opadł na fotel i wyjąkał cicho:

— Nie mogę... nie mogę... ja nie mam prawa... To być nie może... Niech ona myśli, że ja umarłem... Tak będzie lepiej...

Plakał, łkanie wstrząsało nim całym, zalewała go niezmierna rozpacz, serce wzbierało jakąś tkliwością nieznaną, rodzącą się jak spóźnionej kwiaty, które giną w dniu, w którym zakwitły.

Staruszka ukłękła przy nim i drżącym głosem szepnęła:

— To córka twoja, nieprawdaż?

— Tak, to moja córka.

— O biedne dziecko — zalała się łzami. — Biedny ty mój mały...

Minęło chwil sporo... Staruszka, gładząc jego rękę, łzami zalanemi oczyma patrzyła z ogromną litością na twarz tę, tak sobie drogą i mimo wszystko, kochaną.

Nareszcie Lupin skrzepił się w sobie. Powstał. Ujął twarz jej w obie ręce i wycisnął na niej serdeczny pocałunek.

— Żegnaj, Wiktoryo!... Już mnie nie zobaczysz!

— Co z tobą będzie? Dokąd ty teraz? — szepnęła trwożnie.

— Jadę do Afryki... wstąpię pod obcym nazwiskiem do Legii cudzoziemskiej... Mnie życie na nic — może ojczyźnie przyda się moja śmierć!

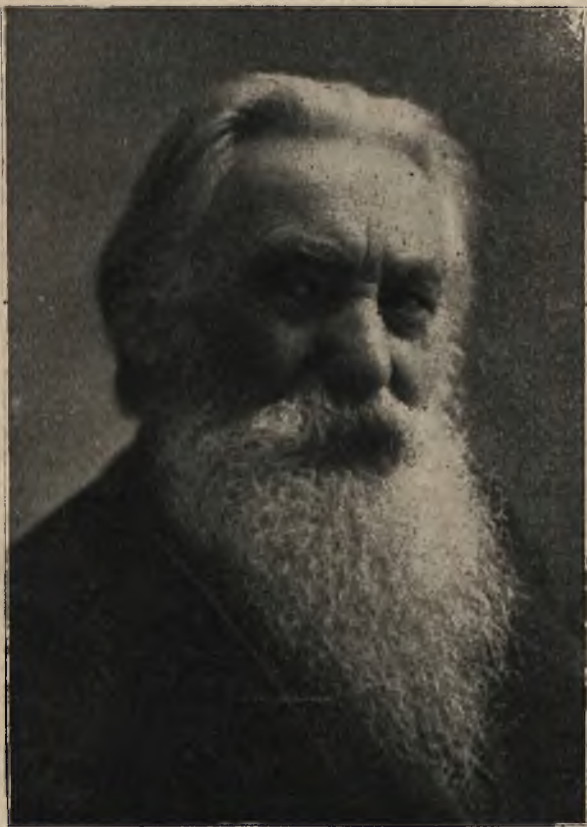
KONIEC.



## Jubileusz znakomitego socyologa.

W ubiegłą niedzielę święcił w Krakowie Bolesław Limanowski, jeden z najwybitniejszych współczesnych uczonych polskich, znakomity socyolog, twórca i patryarcha polskiego socjalizmu, jubileusz 75 rocznicy urodzin, a 50 lecia pracy literackiej.

Bolesław Limanowski urodził się 24 listopada 1835 r. w majątku rodzinnym Podgórze w powiecie Dynaburskim w Inflantach polskich. Studya u-



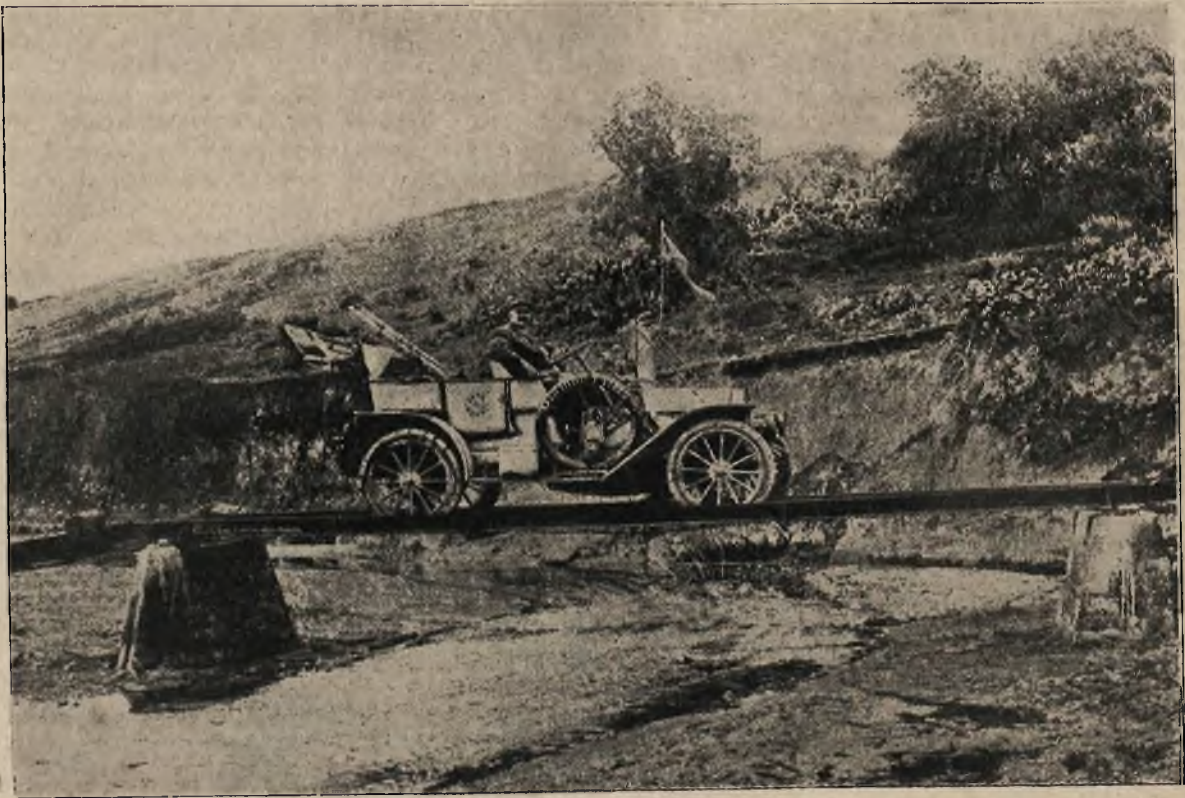
Fot. Kuczyński i Gürtler,  
Jubileusz znakomitego socyologa: Dr. Bolesław  
Limanowski.

niwersyteckie odbył w Dorpacie, poczem udał się do Paryża, do szkoły wojskowej Mirosławskiego, przygotowującej oficerów dla przyszłego powstania. W roku następnym powrócił do kraju i zamieszkał w Wilnie, gdzie utworzył komitet centralny celem przygotowania powstania. Z powodu manifestacji narodowej w kościele katedralnym aresztowany, został skazany na wygnanie do gubernii Archangielskiej. Spędził tam Limanowski pełnych ośm lat. Pod wpływem lektury dzieł Lassalla stał się Limanowski socjalistą, potrafił jednak pogodzić teorie socjalnej demokracji z programem narodowym. Należał też zawsze do najgorętszych, najofiarniejszych patriotów polskich, a zasadniczym punktem programu całej jego działalności politycznej była niepodległość Polski.

Korzystając z amnestyi dla przestępców politycznych powrócił Limanowski do Warszawy, gdzie przez czas jakiś pracował jako ślusarz, poczem przeniósł się do Lwowa i tam uzupełnił swe studia i otrzymał stopień doktora filozofii. W tym czasie rozpoczął też głosić słowem i drukiem zasady polskiego socjalizmu, zyskując zwłaszcza w kręgach młodzieży licznych zwolenników. Z powodu jednak

tej agitacji został przez ówczesnego namiestnika galicyjskiego Alfreda hr. Potockiego, jako obcy poddany, wydalony z granic Austrii. Odtąd tułał się Limanowski przez lat 28 na obczyźnie, mieszkając kolejno w Genewie, Zurychu, Paryżu, pracując w tym czasie naukowo i ogłaszając drukiem owoce tej pracy. Od r. 1907 mieszka Limanowski w Krakowie, uzyskawszy od śp. namiestnika Andrzeja Potockiego pozwolenie na powrót do kraju.

Sławę Limanowskiego jako uczonego historyka i socyologa ugruntowały jego znakomite dzieła z dziedziny historii porobiorowej i nauk społecznych; z dzieł tych najważniejsze są: „Historia powstania 1863 r.“, dalej „Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość“, „Historia ruchu społecznego w XVIII



Praktyczny pomysł: Most dla automobilów, zbudowany z szyn kolejowych.

i XIX w.“. „Socylogia Augusta Comte'a“, „Historia demokracji w Galicji“, „Stanisław Worcell“.

Jako człowiek niezwykle czysty i uczciwy, wierny swym przekonaniom od lat najmłodszych aż do sędziwej starości, cieszy się Limanowski wielkiem poważaniem nie tylko w kręgach socjalistycznych ale w całym społeczeństwie polskiem, które potrafiło ocenić jego piękny charakter, jego wielki patriotyzm i zasługi, położone na polu nauki i literatury polskiej.

To też obchód jubileuszowy, urządzony uroczystie przez partję socjalistyczną w ubiegłą niedzielę na cześć zasłużonego weterana i patryarchy socjalizmu zgromadził przedstawicieli wszelkich kół i warstw społecznych i był dowodem rzadkiej popularności Limanowskiego i wyrazem ogólnego uznania i czci.

## Najdawniejsza oberża niemiecka.

W wielu miastach środkowej Europy utrzymały się po dziś dzień liczne budynki, pochodzące z bar-

dzo odległej przeszłości i o tej swej przeszłości i dawnem pochodzeniu świadczą niezwykle architekturą, oryginalnym, starodawnym wyglądem zewnętrznym oraz urządzeniami wewnętrznymi.

Z pomiędzy tych budynków jednym z najstarszych jest hotel „zum Riesen“ w miasteczku Mildenburg, pochodzący z XIV wieku. Mimo ciężaru sześciu stuleci, budynek tego hotelu przedstawia jeszcze bardzo okazale i trwale, ze względu zaś na oryginalną a piękną architekturę, należy go zaliczyć do wartościowych zabytków.

Miasteczko Mildenburg, w którym ten najdawniejszy hotel niemiecki się znajduje, leży w Bawarii nad rzeką Menem, liczy niespełna 4000 mieszkańców, prawie wyłącznie katolików.

W pobliżu miasta wznosi się zamek Mildenburg zawierający wspaniałą galerję obrazów, zbiór monet i bibliotekę.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy zdjęcie fotograficzne, przedstawiające podobiznę najstarszego hotelu niemieckiego.

## Zgon hr. Tolstoja.

Oczekiwana od kilku dni żałobna wieść o śmierci genialnego artysty i filozofa Lwa hr. Tolstoja, nadeszła w ubiegłą niedzielę, budząc w całym świecie potężne wrażenie. Niezwykłe okoliczności, wśród jakich śmierć Tolstoja nastąpiła, mianowicie tajemnicza jego ucieczka z Jasnej Polany do jednego z klasztorów prawosławnych, zwróciły uwagę całego cywilizowanego świata na oryginalną postać wielkiego literata i losami jego życia, które zdawało się dobiegać kresu, zainteresowały żywo wszystkie sfery. Bezpośrednio po ucieczce Tolstoja pojawiły się pogłoski o jego śmierci. Pogłoski te były przedwczesne. Lew hr. Tolstoj żył wówczas jeszcze, ale leżał ciężko chory i dni jego życia były policzone. Zmarł dopiero w ubiegłą niedzielę nad ranem w Ostapowie, w budynku stacyjnym, gdzie zatrzymał się w swej podróży z powodu gwałtownego postępu choroby.

Lew Mikołajewicz hr. Tolstoj urodził się 28 sierpnia 1828 r. w dziedzicznych dobrach rodziny Tolstojów, w Jasnej Polanie, w guberni Tulskiej. Kształcił się naprzód w domu, następnie studyował języki wschodnie na uniwersytecie w Kazaniu, wnet jednak opuścił miasto, którego charakter nie odpowiadał jego usposobieniu i wrócił do Jasnej Polany. Tam studyował dalej. W r. 1851 wstąpił do wojska jako ochotnik, nabrawszy niespodziewanie ochoty do życia wojskowego i został wnet mianowany oficerem. Odbył całą kampanię turecką i wziął udział w bitwie pod Czerną. Po wojnie rzucił wojsko i poświęcił się znowu pracy naukowej i literackiej, przebywając bądź w Petersburgu, bądź w Moskwie, aż 1861 r. powrócił na stałe do Jasnej Polany i odtąd jej prawie nie opuszczał, przebywając tam zdala od ruchliwego świata, zdala od ludzi, pogrążony w rozmyślniach filozoficznych i oddany pracy literackiej, która zapewniła mu imię nieśmiertelne w rze-



Zgon Tolstoja: Hr. Lew Tolstoj na wybrzeżu nadmorskim.



dzie największych współczesnych literatów i myślicieli.

Dorobek literacki Tolstoja jest bardzo wielki. Już jego pierwsze prace: „Dzieciństwo“, „Notatki markiera“, „Poranek właściciela ziemskiego“, „Kozacy“ i i. zwróciły nań uwagę czytającej publiczności. Coraz większe powodzenie miały dalsze jego prace, z których wymienić należy: „Dwóch huźarów“, „Zamięć śnieżna“, „Przy śmierci“, „Polikuszka“. Do największych i najgłośniejszych dzieł Tolstoja należy epopeja historyczna pt. „Wojna i po-

Z powodu swoich poglądów, stojących w jaskrawej sprzeczności z nauką religii prawosławnej, został przez św. Synod prawosławny potępiony i ekskomunikowany. Mimo to zasad swych Tolstoj nie zmienił do ostatnich chwil życia.

Jego sensacyjna ucieczka z Jasnej Polany, dokonana tuż przed śmiercią, jest niejako uzupełnieniem teoretycznych poglądów. Tolstoj widział pewną sprzeczność między głoszonemi przez siebie teoriami a między życiem względnie wykwiłtnem, nie tyle jego samego, ile całej a licznej rodziny. Posta-

dalekie od teorii hr. Tolstoja, przyznać się musi, iż wszystkie dzieła jego są niepospolite, ogromnie głębokie i że na literaturę współczesną, zwłaszcza rosyjską, wywarły olbrzymi wpływ.

Hr. Tolstoj ożeniony był od 1862 r. z Zofią Andrejewną Behrs, córką moskiewskiego lekarza; z małżeństwa tego urodziło się kilku synów i córek. Ostatnie lata życia rodzinnego hr. Tolstoja nie były szczęśliwe, gdyż rodzina usiłowała wpłynąć na sędziwego ojca, by zmienił tryb życia, on zaś nie tylko nie chciał się do tego zastosować, lecz żądał i od niej prostoty obyczajów. Także rozmaite kwestye materialnej natury były powodem licznych niesnasek. To wszystko właśnie skłoniło genialnego starca do opuszczenia Jasnej Polany i schronienia się w samotność.

Wiadomość o śmierci hr. Tolstoja wywarła w całym świecie olbrzymie wrażenie. Zwłoki zmarłego zostaną przewiezione do Jasnej Polany i tam pochowane.

## Starożytny zabytek.

W społeczeństwie starożytnych Celtów, którzy zamieszkiwali Galię i Brytanię, kapłani czyli druidowie stanowili osobny stan, dziedziczny w pewnych rodach, a ustopniowany hierarchicznie z arcykapłanem na czele. Wolni od służby wojskowej i wszelkich innych powinności, wraz ze szlachtą dzierżyli władzę nad resztą narodu. Składali bogom ofiary, przechowywali tajemnice religijne, wróżyli, rozstrzygali spory, pielęgowali naukę. W stosunku do reszty ludności otaczali się wielką tajemniczością, a każdy nowowstępujący druid przechodzić musiał bardzo długi czas próby, poczem dopiero przyjmowano go w skład kapłańskiego kolegium. Były także kapłanki, zwane druidkami, które żyły w dziewictwie, mieszkały oddzielnie, miały moc nad burzami i wiatrami, leczyły i wróżyły. Druidzi wierzyli w nieuchronne przeznaczenie, nieśmiertelność duszy i wędrówkę jej po śmierci człowieka, przy tem wszystkim nie byli jednak wolni od najrozmaitszych zabobonów. Z podbiciem Gali przez Rzymian upadł także ich wpływ polityczny, a za czasów cesarza Klaudyusza ustała cześć ich bogów i służba religijna, zwyczaj jednak i obyczaje, przez nich krzewione w tajemnicy, przechowały się prawie aż do naszych czasów.

Szczególniej bretońscy i brytyjscy Celtowie pielęgują z nadzwyczajną troskliwością tradycje swych przodków i dziś jeszcze obchodzą tajemnicze uroczystości narodowe.

Główną siedzibą i ogniskiem druidów była za czasów Wencyngetoryxa zachodnia część Wallii, dokąd udawali się na naukę i gallijscy druidowie. I dziś jeszcze pamiętają o tem tamtejsi mieszkańcy i odprawiają od czasu do czasu narodowe uroczystości. Istnieje tam do dnia dzisiejszego kolegium brytyjskich druidów *Gorsedd*, które właśnie w początkach



Zgon hr. Tolstoja: Hr. Lew Tolstoj w otoczeniu rodziny i przyjaciół w Jasnej Polanie. Za stołem siedzą od lewej ku prawej; dr. Makowiecki, przyboczny lekarz Tolstoja; Aleksandra Tolstojowna, córka poety; p. Igoumnowa, sekretarka; Czertkow, przyjaciel poety; Lew hr. Tolstoj; Zofia hr. Tolstojowa; zakonnica Marya Nikołajewna, siostra Tolstoja; ks. Oboleńska, córka Tolstoja.

kój“, dotycząca wojny francusko rosyjskiej z 1812 r. Powszechnie znany jest też romans „Anna Karenina“, nowele: „Potęga ciemnoty“, „Son: ta Kreutzera“, wreszcie sławna powieść „Zmartwychwstanie“.

Z czasem umysł hr. Tolstoja zaczął się odwracać od twórczości artystycznej a skłaniać się ku rozmyślaniom filozoficzno-teologicznym, których owocem jest szereg dzieł, jak „W czem leży moja wiara“, „Cóż my powinniśmy czynić“. W dziełach tych komentuje wielki myśliciel na swój sposób ewangelię, nawołuje do prostoty i pokory, do miłości bliźniego i do pracy fizycznej. Od tego czasu ubierał się Tolstoj sam po chłopsku, żył nadzwyczaj skromnie, orał i siał własnoręcznie, nie cofając się przed żadną, najgrubszą nawet robotą.

nowił przeto odsunąć się w ciszę i samotność i tam spędzić ostatnie chwile życia. W drodze jednak zaniemógł poważnie, tak że musiał podróż przerwać i po kilku dniach cierpienia usnął na wieki.

Z Lwem hr. Tolstojem schodzi do grobu największy bezsprzecznie współczesny literat rosyjski. Był to mąż genialny i głęboki znawca duszy ludzkiej, bardzo wybitny uczyony i poeta równocześnie. To też dzieła jego cieszyły się ogromną poczytnością nie tylko w Rosji ale w całym świecie. A choć poglądów jego niepodobna w bardzo wielu kierunkach podzielać, choć życie współczesne jest bardzo



Najstarsza oberża niemiecka: Hotel „pod olbrzymem“ w Mildenburgu, pochodzący z XIV w.



Niebezpieczna droga: Most między masami bazaltu obok Antrim w Irlandyi.



bieżącego miesiąca wzięło udział w uroczystości narodowej w Colwyn Bay.

Uczestnikom wydawało się, że cofnęli się przynajmniej o dwa tysiące lat wstecz, gdy wystąpił sędziwy arcykapłan w otoczeniu druidów, ubrany w białe szaty kapłańskie, ozdobiony wieniec i złotą blachą na piersiach i wśród tajemniczych ceremonii rozpoczął uroczystość, w której wzięły udział tysiące ciekawych.

nierowie tej gałęzi sportu, z pośród Francuzów wyszli najdzielniejsi jego przedstawiciele, najwięcej też z pośród nich padło ofiarą szczytnych wysiłków, okupując każdy niemal krok naprzód śmiercią bohaterką.

I na drodze ku postępowi, na drodze ku ulepszeniu awiatyki nic nie jest w stanie powstrzymać dzielnych Francuzów. Niesie ofiary rząd, niosą je odważni awiatorowie, niosą wreszcie prywatne

Dzięki hojnemu darowi p. Deutscha de la Meurthe, pozyskał Paryż — a w ten sposób i świat — pierwszą wyższą szkołę aerotechniczną, w której kształcić się będą konstruktorowie i piloci aeroplanów, tj. maszyn do latania, cięższych od powietrza. Pierwsza ta szkoła aerotechniczna w Paryżu posiada własną siedzibę, odpowiednio do celów wyposażoną. Budynek, wzniesiony kosztem hojnego ofiarodawcy w St. Cyr, otoczony jest dużą przestrzenią wolnego placu, gdzie słuchacze będą mogli praktycznie stosować nabyte w szkole teoretyczne wiadomości.

Zbyteczne dodawać, że szkoła wspomniana ma dla rozwoju awiatyki ogromnie doniosłe znaczenie.

## Król saski w Wiedniu.

Król saski Fryderyk August, mąż osławionej bohaterki nie tyle romantycznych ile skandalicznych awantur, ks. Ludwiki, po ostatnim mężu pani Montignoso, bawił w ubiegłym tygodniu w Wiedniu.

Właściwym celem odwiedzin króla saskiego była chęć z'ozenia osobiście życzeń cesarzowi Franciszkowi Józefowi z okazji 80 lecia urodzin, życzeń co prawda spóźnionych, gdyż rocznica ta przypadała jeszcze w sierpniu. Cesarz austriacki przyjął gościa z wielką serdecznością i gościnnością.

Przy sposobności pobytu w Wiedniu, zwiedził król saski ogromny obraz „Hołd książąt“, pomieszczony obecnie w sali nowego gmachu ratuszowego. Obraz ten przedstawia hołd, złożony cesarzowi Franciszkowi Józefowi przez książąt niemieckich pod przewodnictwem cesarza Wilhelma II., z okazji 60-lecia rządów nad Austro Węgrami.

Dostojnym gościem przyjął w gmachu ratusza burmistrz Wiednia dr. Józef Neumayer, w otoczeniu grona radnych miasta i urzędników gminy. Obraz wspomniany podobał się nadzwyczajnie królowi Fryderykowi Augustowi, który też wyrażał się o nim bardzo pochlebnie.

Na rycinie, w dzisiejszym numerze zamieszonej, widać króla saskiego w towarzystwie burmistrza Wiednia dra Neumayera i grona radnych miejskich, oraz przedstawicieli wojskowości, między którymi znajduje się generalny inspektor kawaleryi, generał zbrojmistrz Brudermann.

## Z pobytu ex-szacha w Wiedniu.

W ubiegłym tygodniu zawitał nad Dunaj z swym dworem były szach perski Mohamed Ali, przebywający stale na wygnaniu w Odessie. Wedle zdania polityków z przyjazdem jego do Wiednia łączy się sprawa polityczna, bytemu władcy milionów podda-



Starożytny zabytek: Grono brytyjskich druidów z arcykapłanem na czele podczas uroczystości narodowej w Colwyn-Bay w zachodniej Wallii.

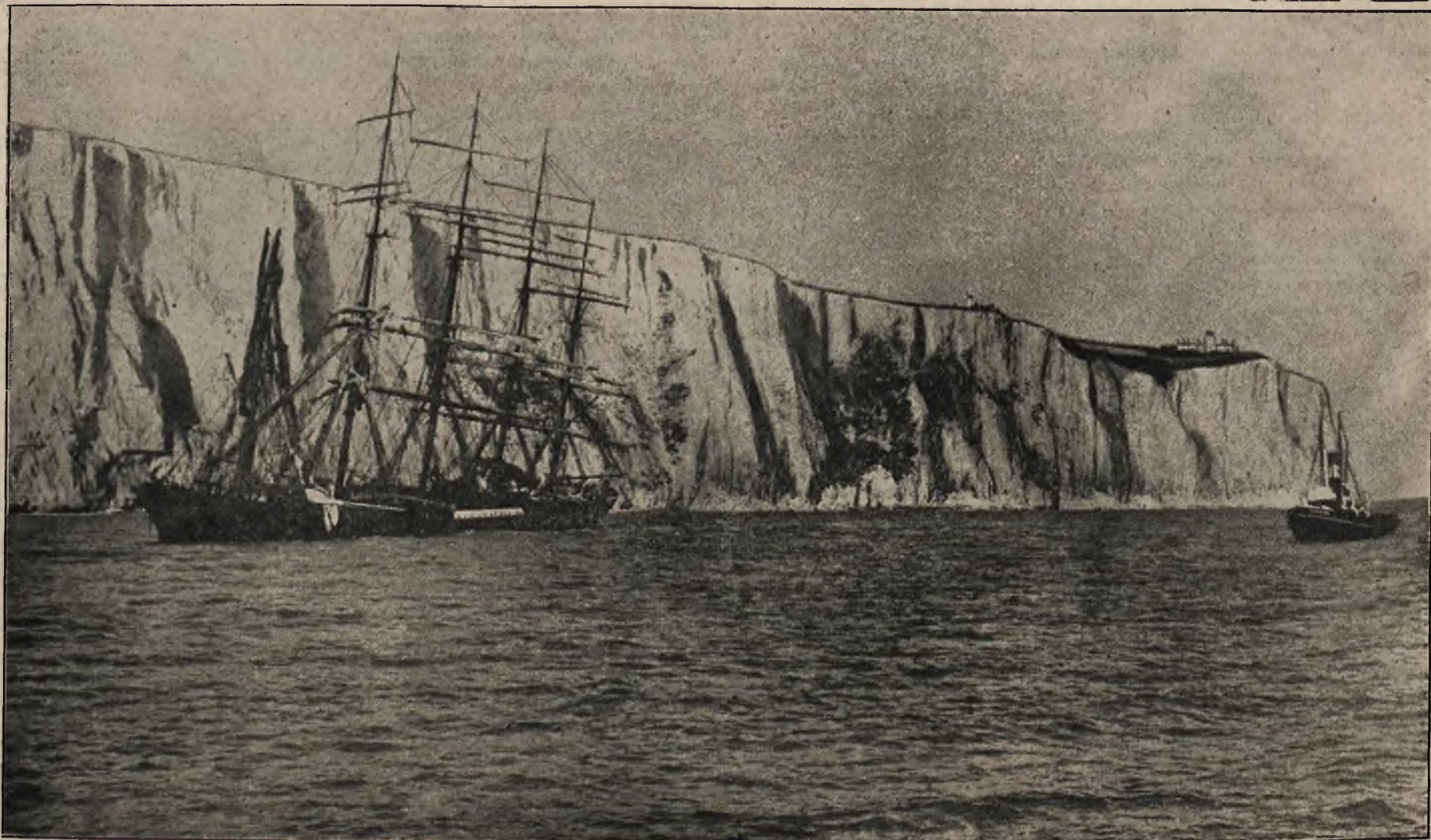
Ilustracja, zamieszczona w dzisiejszym numerze, przedstawia właśnie arcykapłana w towarzystwie druidów podczas odprawiania wspomnianej uroczystości narodowej w Colwyn Bay.

## Dla rozwoju awiatyki.

Od szeregu lat kroczy Francja na czele wszystkich narodów i państw, starających o rozwój awiatyki. Z pośród Francuzów rekrutują się pierwsi pio-

jednostki zamożne lub instytucje, wyznaczając hojne nagrody dla tych, którzy na polu awiatyki potrafili się odznaczyć.

Swieżym dowodem ofiarności Francuzów na cele sportu awiatycznego jest założenie specjalnego instytutu aerotechnicznego. Instytut ten powołał do życia znany mecenas sportów, Henryk Deutsch de la Meurthe, który założył i zbudował przez się instytut ofiarował słynnej „Ecole Central des arts et manufactures“, odpowiadającej wyższej szkole technicznej w Paryżu.



Katastrofa na morzu: Niemiecki pięciomasztowiec „Preussen“ na skałach obok Dowru.



nych sprzykrzyła się bowiem przymusowa bezczynność i radby napowrót zająć złocisty tron swych przodków, inni twierdzą natomiast, że udaje się on na południe w celach leczniczych, a we Wiedniu zatrzymał się tylko dla wypoczynku.

Po przybyciu do Wiednia zajął egzotyczny gość tak zwane pokoje książęce w hotelu *Schönbrunn* w Hietzing, skąd roztacza się wspaniały widok na

zakwiefione są bardzo szczerze według wschodniego zwyczaju. Jenerał Ali Khan Ashad, krewny szacha, mieszkający stale we Wiedniu, służy byłemu swemu władcy jako tłumacz.

W czasie swego pobytu zerwał Mahomed Ali ze zwyczajami perskimi i bardzo chwalił sobie wiedeńską kuchnię, nie spróbował jednak wcale wina ani piwa, używając natomiast wiele lemoniady, którą

## Katastrofa na morzu.

W nocy z 5 na 6 listopada wydarzyła się na kanale La Manche katastrofa, która jednak, dzięki Bogu, nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Z powodu nadzwyczaj gęstej mgły najechał parowiec turbinowy angielski Brighton, zdrażający z Newhaven do Dieppe z dziewięćdziesięciu pasażerami na pokładzie, na pięciomasztowiec firmy F. Laeiss *Preussen*, jeden z największych niemieckich okrętów handlowych. Płynął on z Hamburga do Valparaiso z obfitym ładunkiem różnych towarów.

Niemiecki okręt odniósł bardzo poważne uszkodzenia, spadający jego maszt stracił komin na Brightonie. Ponieważ oba statki stały się niezdolnymi do dalszej podróży, angielski parowiec powrócił nad ranem do Newhaven, niemiecki zaś zagłowiec skierował się do Dowru. Koło Dungeness utracił jednak obie kotwice i łańcuchy, a gwałtowny południowo-zachodni wiatr rzucił go na skały, znajdujące się na zachód od Dowru.

Cała załoga w sile około pięćdziesięciu ludzi znajdowała się na pokładzie, ponieważ zaś każdej chwili groziło niebezpieczeństwo zatonięcia, wysłano z Dowru łódź ratunkową, która jednak z powodu wzburzonego morza i gęsto rozszanych w pobliżu raf skalnych nie mogła się zbliżyć do zagrożonego okrętu, aby załogę przewieźć na ląd stały. Gdy usiłowania się nie powiodły, próbowano zapomocą raket rzucić linę na pokład.

Tymczasem położenie okrętu stawało się z każdą chwilą niebezpieczniejsze.

Do dnia 7 listopada wieczorem nie zrobiono użytku z liny ratunkowej, dawano jednak sygnały z prośbą o ratunek. Wobec tego próbowano ponownie łodzią zbliżyć się do zagrożonego okrętu, co się jednak i teraz nie powiodło. Wreszcie udało się połączyć okręt zapomocą liny z nadbrzeżnymi skałami, umożliwiono więc załodze dostanie się na ląd stały w razie, gdyby okręt miał pójść na dno. Lecz i teraz nie opuścili dzielni marynarze swego zagrożonego stanowiska, los ich dzieliło także dwu podróżnych.

W dniu 8 listopada miał już okręt we wnętrzu wodę, która dochodziła do wysokości dwunastu stóp, w przedniej części nawet do dwudziestu, ponieważ zaś uspokoiło się powietrze, spodziewano się, że się przecież może uda ściągnąć okręt ze skały i przyholować do Dowru.

Kapitan okrętu *Preussen* udał się tymczasem na ląd stały, aby telegraficznie porozumieć się ze swą firmą, ponieważ jednak burza zerwała się nowo, musiano załogę przewieźć do Dowru, okręt zaś zostawić na pastwę rozhulałych fal.

Spód przedziurawiony jest w dwu miejscach niema więc nadziei, aby udało się go uratować.

Wiadomość o fatalnym wypadku, jakiego ofiarą padł okręt „Preussen“, wywarła w niemieckich kołach handlowych i marynarskich przygnębiające wrażenie.

Złagodziła je dopiero wieść późniejsza, iż z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Cesarz Wilhelm nadał telegram kondolencyjny na rzecz firmy, w którym chwalił męstwo załogi i prosi o bezpośrednie informacje.



Król saski w Wiedniu: Król saski Fryderyk August (1) w otoczeniu radnych miasta Wiednia z burmistrzem dr. Neumayerem (2) na czele i przedstawicielami wojskowości z generałem Brudermanem (3) przed gmachem ratuszowym.

zamek i park schönbruński. Zameldował się jako Mohamed-Ali, prywatny z Teheranu. W towarzystwie szacha znajdują się: małżonka Malekeje Djihan z dwoma damami do towarzystwa, Massume i Sultan i troje dzieci, lekarz przyboczny dr. Fata Khan, przyboczny sekretarz Sahib Djaem, eunuch Abdulla Khan, intendent Rizza Khan, podczaszy Agha Khan i przyboczny strzelec Mehemed Hossein Khan.

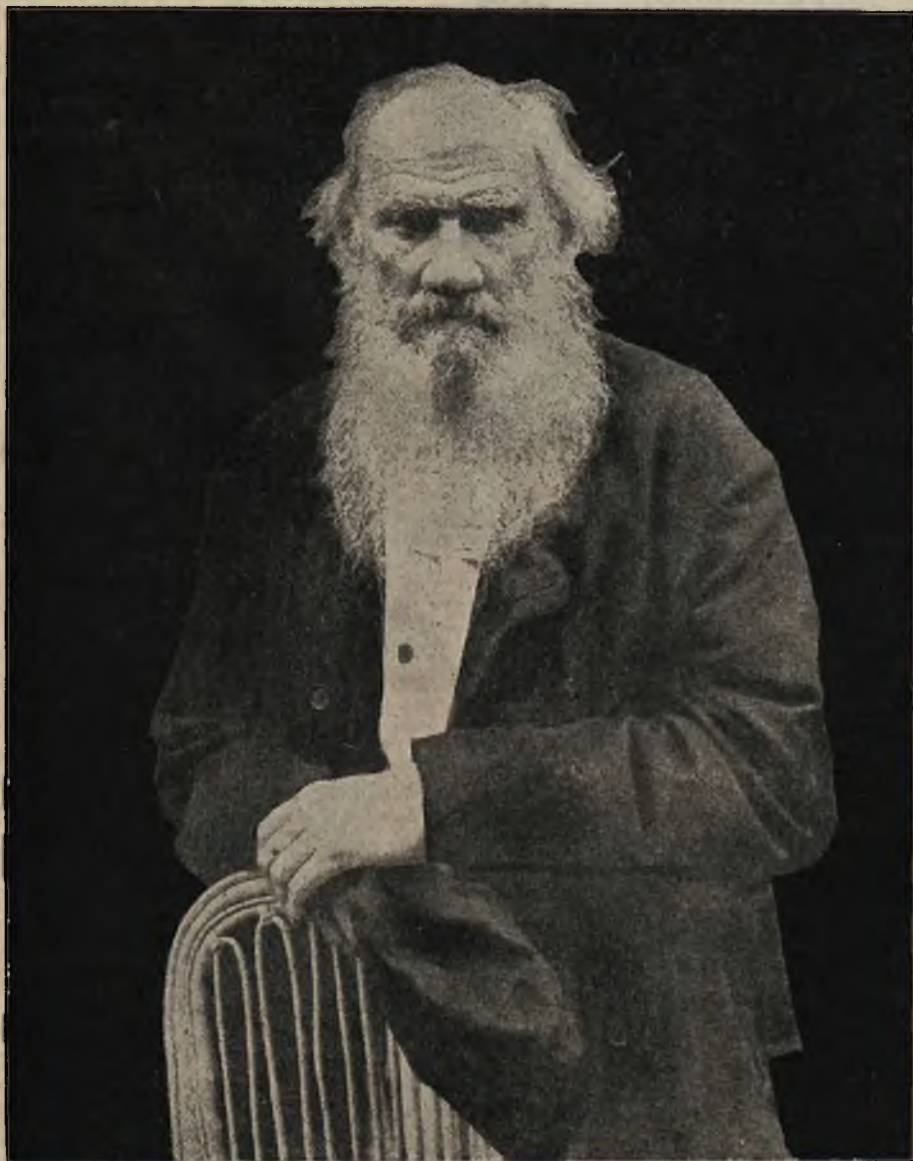
Ex-szach, mężczyzna czterdziestodwuletni, średniego wzrostu i krępej postaci, nosi czarny europejski strój i czapkę barankową, tak samo ubrani są i towarzyszący mu mężczyźni, damy natomiast

popijał ze srebrnego dzbana, nie posługując się szklanką, i Gieshüblera. Z tego samego dzbana pije także otoczenie. Towarzyszący szachowi mężczyźni nie gardzili wcale piwem, które im bardzo smakowało.

Szach przedsięwziął kilka automobilowych wycieczek i zwiedził osobliwości Wiednia, który bardzo mu się podobał, resztę czasu spędził przeważnie w hotelu przy oknie. Między innymi zwiedził dokładnie miejskie zakłady elektryczne w Simmeringu, był także obecnym na posiedzeniu rady miasta w ratuszu. Dzieci szacha, chłopiec i dwoje dziewcząt, odbywały natomiast częste przechadzki po mieście, w których towarzyszył im eunuch.

Dzieci byłego szacha bawiły się również bardzo dobrze w Wiedniu i pobyt w pięknej stolicy naddunajskiej szczerze sobie chwaliły.

Zdjęcie nasze przedstawia troje dzieci byłego szacha na przechadzce w parku schönbruńskim pod opieką eunucha.



Zgon hr. Tolstoja: Lew hr. Tolstoj (ostatnie zdjęcie).



Z pobytu ex-szacha w Wiedniu: Dzieci szacha w towarzystwie eunucha podczas przechadzki w parku Schönbruńskim.



# BEM

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIX WIEKU

przez WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

4

Skrzyneckiemu w oczach pociemniało. Toć sen, sen mający przeżywać, toć mara złośliwa opanowała go i ludziła w momencie ostatnim, w chwili, gdy wieża ostrołęcka płonęła, niby gromnica, nad ciałem konającej sprawy.

Tymczasem nieznana, tajemnicza artyleria już poraz piąty i szósty morderczą dała salwę i salwę bezkarną, bo działa rosyjskie niosły ponad nią, bo nie zdążyły rozpoznać niespodziewanego przeciwnika, bo pasma własnej ich piechoty były tej nieznannej artylerii tarczą.

Czworoboki po trzykroć zdołały się zewrzeć, zeszlusować, zemknąć i od prawego się odliczywszy, rzucić naprzód, lecz wnet potargane, rozdarte ustawały, łamały się.

Pahlen kazał bębnić na odwrót. Piechota rzuciła się w tył za nasyp gościńca. Baterie Dubicza wzięły na cel. Lecz jednocześnie tajemnicza artyleria już się sprzęgła, już młasnęła batami i już na prawą stronę pozycyi Skrzyneckiego, ku Omulewowi, pomknęła i w chwili, kiedy baterie feldmarszałka ryły kartaczami opustoszałe już stanowisko tajemniczej artylerii, ta z przeciwnej strony nowe hekatombę wybierać zaczęła.

Bitwa w oka mgnieniu przeszła w pojedynek armat. W pojedynek, dający niezawodną z pozoru przewagę dziesięćkroć liczniejszej baterii feldmarszałka, baterii, bądź na szan-cu przedmostowym ustawionych, bądź zatoczonych na górujący nad prawym brzegiem, lewy brzeg rzeki i silnymi przedpiersieniami osłoniętych. A jednak już po kilkunastu minutach, piechota rosyjska jęła cofać się pośpiesznie za rzekę, a jednak ogień działowy feldmarszałka słabł, tracił na mocy, na liczbie głosów piekielnego chóru i coraz wolniejsze wybijał tempo.

Ale bo też istne licho dowodziec musiało dwunastu armatami tajemniczej artylerii na prawym brzegu. Armaty te bowiem, miast według wojskowej sztuki rozeprzeć się na pozycyi i strzelać raz za razem czwórkami czy pełnym szeregiem, czy kolejno uderzać a cel rychtować, pędziły z krańca linii bojowej na kraniec, dzieliły się, rozpadały na dzwona, ziały pociskami i ze wzgórza piaszczystego i z poza wikliny nadbrzeżnej i z pod zagajnika, raz w środek mostu, raz w baterie, raz zdala, przy najwyższym podniesieniu armatnich wysuwek, raz zbliżając i na ostro przez metal, a raz tuż, rykoszetowymi strzały.

Daremnie podczas baterie Dybicza czaiły się na tajemniczego napastnika, daremnie czyhały z zapalonymi lontami, aby go wypatrzyć, aby go zadławić. Napastnik w oczach ginął i gdy go szukano lunetami a granatami macano w wiklinie, on pluł z pod lasku, gdy ku laskowi nawracano silnie działowe, on już w wiklinie, z przeciwnej strony, odrzodkował armaty.

Niedobitki wojska polskiego, kupiące się przy Skrzyneckim drgnęły, i huknęły szalonym wivatem, pędzącej znów tuż przed ich frontem artylerii.

— Gwardyacka bateria! — zakrzyknięto w szeregach — Bem! Bem!! — podchwycili adjutanci.

— Wivat Bem!

Bateria na podziękowanie zdarła konie, zakreśliła i niemal między ariergardą tyralierów rosyjskich zatoczyła armaty.

Tyralierzy rzucili się na kanonierów... Wszczął się zgiełk. Skrzynecki skoczył z piechotą na odsiecz, lecz nim dosięgnął utarczki, już zabrzmiął stalowy głos.

— Czternasty stopień! Z rykoszetu ceel-pal!

Bateria ryknęła. Stado kartaczy wyrwało się ze szpizowych gardzieli i bluznęło między tyralierów...

Szczątki ariergardy potoczyły się ku mostowi. Skrzynecki dopadł baterii.

— Bem! Gdzie Bem! Podpułkownik okryłeś się chwałą! Ocaliłeś nas!! Patrz tam, na lewo za mokradłami, tam zatocz, tu nie wytrzymasz!...

Mała, zgarbiona figurka Bema, za całą odpowiedź pochylała się na konia ku trębaczom. Trąbki chrapnęły dyszkantem, kanonierzy zarzucili łożyska na haki przodków, bateria ruszyła...

Wódz naczelny zdumiał się takiej sprawności. Ale nim się zorientował, czyli Bem dobrze rozkaz pojął, bateria gwardyacka już na przyczółku mostowym, a więc na sto kroków od bagnatów Pahleny rychtowała armaty...

— Nie, karność — samowola! — mruknął do siebie Skrzynecki. — Hej tam mości... adjutancie!...

— Saperzy pod mostem!

— Ruszaj do podpułkownika Bema z nominacją na pułkownika!

Adjutant śmignął do przyczółka.

— Podpułkownik Bem! Gdzie podpułkownik? Rozkaz wodza! — nawoływał gorączkowo adjutant kołując za armatami.

— Czego do stu piorunów?

niejsze pułki, kwiat oficerów, czoło naszej armii, nadzieja i chwała narodu legła tu... Lęk, lęk mnie zdejmuję pytać, kto żywi!...

Bem nic nie odrzekł. Skrzynecki, z właściwą sobie zapalczywością, z niedawnego ukontentowania staczał się po pochyłości własnych słów, ku rozterce, ku przygnębieniu.

— Daremnie wypominać tych, co zawinili! Tak, tak, masz stokroć słuszność, pułkownik, nic gorszego stać się nie mogło... Gdyby nas co do nogi, w pień wycięto, lżejby nam było, niż się wlec ku Warszawie... Wszystko, wszystko poszło w niewiecz!... Cóż nam pozostaje, — tu wytrwać, resztki zebrać i o świcie zacząć drugą bitwę...

— Nie posiadamy amunicji.

— W naszym położeniu i bez amunicji możemy się obejść...

— Lecz, panie generale, jakąż korzyść z tak desperackiej bitwy!

— Korzyść? — podchwycił z uniesieniem Skrzynecki — więc, pułkownik, jeszcze o korzyściach roisz? Chyba nie ogarniasz, że ponieśliśmy klęskę haniebną, klęskę nad klęskami! Chyba nie pojmujesz, że miano tej klęski... finis Poloniae! Tak, tak, finis, finis i tym razem niezawodny, nieublagany...

— Jak dla kogo! — mruknął Bem przez zęby.

Wódz naczelny drgnął i wyprostował się dumnie.

— Chwali się pułkownikowi zaufanie. Spodziewałem się go po tobie. Opatrz swoją baterię i miej w pogotowiu na pozycyi przed mostem omuleńskim...

Tu Skrzynecki skinął wyniosłe Bemowi i zawrócił ku widniejącej w pobliżu gromadce sztabowców. Bem atoli zastąpił mu drogę.

— Generale, pozwól...

— Słucham, o cóż idzie?

— Z łaskawych słów pana generała czerpię śmiałość, abys raczył na moją baterię cztery krzyże wyznaczyć...

— Krzyże! I tak za wiele ich rozdajemy.

— Moja bateria nie otrzymała dotąd żadnego.

— Twoja bateria! — Jest takich więcej. Nie wiem, zobaczymy. Pora nie właściwa, niema krzyżów za przegrane bitwy. Złóż pułkownik raport do sztabu brygady...

— Jednakże...

— Do sztabu brygady! — powtórzyl niecierpliwie Skrzynecki i odszedł.

Bem stał przez chwilę, jak wryty w ziemię, jakby słowami wodza ogłuszony, aż zachnął się i powlókł w stronę, spoczywającej pod zagajnikiem baterii.

Aliści, zaledwie z mroków nocy wyłonił się ku pułkownikowi czarny kadłub pierwszego działu, znużenie snąc nagie zdjęło Bema, gdyż przysiadł na kamionce, głowę na rękę wsparł i zapadł w odrętwienie. Trwało ono jednak nie długo, bo pod zagajnikami wnet buchnął żwawy płomień obozowego ogniska i przygaste źrenice Bema światłem napelniał.

Pułkownik dzwignął się, lecz nim się wyprostować zdołał, wzrok jego rozeznał wdali, w blasku ogniska, płową czuprynę podoficera Ilińskiego. Bem zawałał się i osunął znów na kamionkę.

Ani wątpić, że Iliński! Najdzielniejszy z jego podkomendnych. Innym wprawdzie nie można...

Szli a trzymali się jak stare wygi, choćby Zarzycki. Miarę w lot chwytą, ale sam niedalekiego lotu! Lecz Iliński! Panicz, smarkacz, magnacik, a zawija armatą, niby panną na reducie... Potrafiło go — nieszkodliwie, bo łapą obandażowaną wymachuje!

A jak to, kiedy grenadyerzy opadli mu armate, wyciorem zawiąnął po kaszkietach, a potem plunął im z granatnika, że cha, niby w garść pierza dmuchnął. Dzieciuch jeden!

(Dalszy ciąg nastąpi).



W kącie na poły rozwalonej stodółki do posiłku się zabrał.

— Wódz naczelny mianuje cię pułkownikiem!

— Precz stąd! Nie przeszkadzać! Orlikowski, pół baterią zaczynaj! Ceel!... All!... Dobra nasza! Jabłonowski zakładaj przodki!... Pół bateria wysówki do ósmnastej linii... Ceel! All!...

Armaty umilkły nad brzegami Narwi. Łuna ponad Ostrołęką ciemniała, gasła. Dudnienie tarabánów i zawodzenie trąbek uciszało trzask karabinów.

Bitwa była skończona.

Wódz naczelny ścisnął gorąco Bema.

— Tyś ocalił nas, tyś, podpułkownik uchronił od klęski nad klęskami!

— Chcesz powiedzieć, generale, że zdołałem wystrzelać naboje, które od rana wyglądały rozkaz.

— Nie przesadzaj skromnością, zarobiłeś rzelnie na wdzięczność nie tylko moją, ale całego narodu! Pomyśl, coby się stało z nami, gdyby nie twoja bateria!

Bem spojrzał w stronę, kędy gromada żołnierzy ładowała na wozy ciała poległych.

— Chyba nic gorszego staćby się nie mogło...

— Masz słuszność, pułkownik — przyznał głucho wódz naczelny — dziś rozstrzygnęły się losy nie tylko bitwy, nie tylko wojny... Najdziel-



## Bolesna strata.

Nauka polska poniosła znowu bolesną, a dotkliwą stratę. Nieublagana śmierć wyrwała z pośród nas uczonego o europejskim rozgłosie, który już



Bolesna strata: Ś. p. dr. Stanisław Kostanecki, profesor uniwersytetu w Bernie.

w najbliższym czasie miał wejść w skład ciała profesorskiego jagiellońskiej wszechnicy jako następcą profesora Schramma na katedrze chemii.

Dnia 17 listopada zmarł w Würzburgu z powodu zapalenia ślepej kiszki znakomity chemik polski, profesor uniwersytetu w Bernie szwajcarskim, Stanisław Kostanecki.

Urodzony w r. 1851 w Myszkowie w Królestwie Polskim, uczęszczał do szkół średnich w Poznaniu i na uniwersytet w Berlinie. W r. 1885 po ukończeniu studiów w zakresie chemii, był asystentem profesora Liebermana w Berlinie, a w dwa lata później Noelinga w Milazie i tak wswiał się swemi pracami, iż po ustąpieniu w r. 1890 Marcellego Nenckiego, znakomitego chemika fizyologa, który pracownię berneńską podniósł do niebywałego rozkwitu, Kostaneckiemu zaproponowano objęcie po nim katedry i kierownictwo laboratorium. Nencki przed ustąpieniem swem z Berna wskazał na ś. p. Kostaneckiego, najdzielniejszego z pomiędzy Polaków-chemików, rozrzuconych po obczyźnie, jako na najgodniejszego swego następcę, chciał bowiem, by katedra pozostała i nadal w rękach polskich. Propozycja ta nie natrafiła na żadne trudności wskutek powagi naukowej, jaką nasz młody uczoney zdobył już sobie w świecie.

Specjalnością Zmarłego była chemia organiczna, a w niej dział barwików, jego prace i odkrycia naukowe w zakresie praktycznego stosowania odkryć chemicznych w dziedzinie przemysłu, zjednały mu liczne odznaczenia za granicą i powołanie na członka krakowskiej Akademii Umiejętności.

Liczba publikacji znakomitego chemika przekracza pottorej setki. Prace jego ukazywały się przeważnie w *Berichte der deutschen chemischen Gesellschaft*, w *Rozprawach Akademii Umiejętności w Krakowie*, *Chemiku polskim* i td. Jako osobna odbitka *Chemika polskiego* wyszły drukiem: „Syntezy o szeregach flawonu i chromonu“ i „O budowie brazyliny i hematoksyny“.

Zmarły uczoney był starszym bratem zaszczytnie znanych w kraju, Kazimierza, profesora anatomii opisowej na krakowskim uniwersytecie i Antoniego, profesora lwowskiej politechniki.

Cześć Jego pamięci!

## Pamięci bohaterów.

W bieżącym miesiącu upływa 80 rocznica wybuchu powstania listopadowego. Jest od wielu lat tradycją we wszystkich polskich miastach, iż rocznicę tę czci społeczeństwo polskie żałobnymi nabożeństwami oraz poważnymi obchodami. I w tym roku zapowiedziano na ostatnie dni listopada sze-

reg podobnych obchodów, a jeden z pierwszych odbył się w Przemyślu.

Staraniem „Związku Polek“ odbyło się tam w kościele katedralnym uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość, przy licznych udziale publiczności polskiej i młodzieży.

Zdjęcie nasze przedstawia wnętrze kościoła katedralnego podczas nabożeństwa.

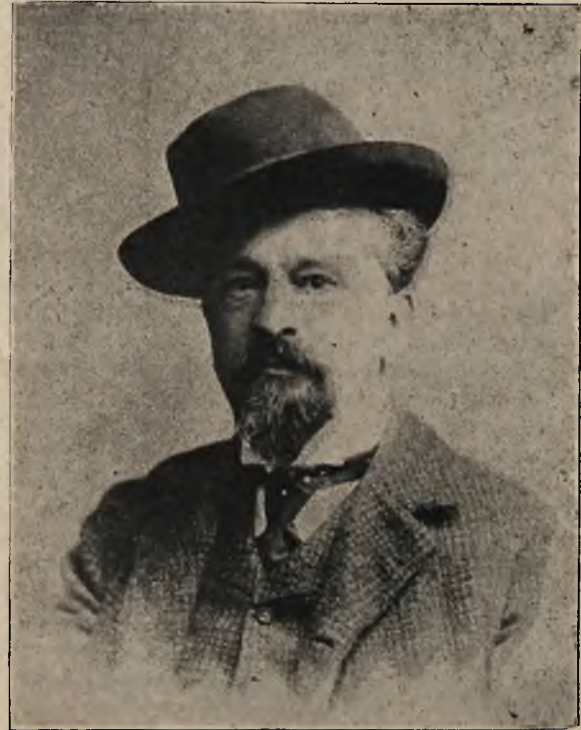
## Tragiczna śmierć czeskiego malarza.

Sztuka czeska, czeskie malarstwo, poniosło dotkliwą i bolesną stratę przez przedwczesny a tragiczny zgon znakomitego artysty-malarza, prof. Benesza Knüpfera, który w ubiegłym tygodniu odebrał sobie życie, rzuciwszy się w nurty morza Adryatyckiego. Prof. Knüpfer płynął parowcem „William“ z Rjeki do Ankony. W czasie tej podróży zerwała się groźna burza morska i zdawało się, że statek ulegnie rozbiciu. W tym właśnie czasie prof. Knüpfer rzucił się do morza, a kiedy załoga spostrzegła jego nieobecność, było już za późno. Prof. Knüpfer nie żył. Wśród rzeczy jego znaleziono list, w którym desperat zawiadania krótko kierownictwo statku, iż odoiera sobie życie.

Przyczyna śmierci znakomitego malarza pozostanie, zdaje się, na zawsze tajemnicą. Nawet najbliżsi jego przyjaciele nie mogą domyśleć się powodu desperackiego kroku. Prof. Knüpfer bawił do niedawna jeszcze w Pradze, żyjąc w gronie licznych przyjaciół, z których żaden nie zauważył nic takiego w jego usposobieniu, co by wskazywało na zamiary samobójcze.

Zmarły prof. Knüpfer liczył lat 62. Kształcił się w malarstwie w akademii sztuk pięknych w Pradze i w Monachium. Następnie spędził wiele lat w Rzymie i swymi pejzażami nadmorskimi zjednał sobie wielką sławę i głośne imię. Przed rokiem po-

wrócił do ojczystej Pragi, spotkał się tam jedna z kilku stron z ostrą krytyką, która go zniechęciła do pracy. Najboleśniej zaś dotknęło go to, iż z powodu intryg na tle osobistym, nie otrzymał stanowiska profesora w akademii praskiej. Zdaje



Tragiczna śmierć czeskiego malarza: Ś. p. prof. Benesz Knüpfer.

się, że w tych nieporozumieniach wśród swoich, szukać trzeba przyczyny samobójstwa.



Fot. M. Todt, Przemyśl.

Pamięci bohaterów: Wnętrze katedry w Przemyślu w czasie nabożeństwa za poległych w 1831 r.



# Kronika tygodniowa.

(Sprawy sejmowe. — Uchwalenie budżetu. — Kiedy będziemy mieć reformę wyborczą. — Reforma wyborcza do Rady miejskiej we Lwowie, a niewiasty. — Czy są zadowolone. — Advent zu pasem i oczekiwanie reformy wyborczej w Krakowie. — Lwowskie i krakowskie sufrażystki. — Uposażenie krakowskich. — Święty Mikołaj. — Czy będzie lepiej, gdy kobiety wezmą się do polityki. — Podrożeńie cygar i soli i jak się wziąć na sposób. — Votum nieufności dla pana ministra skarbu. — Czy będzie wojna. — O katedrze socjologii. — Proces Trudnowskiego. — Sesa parlamentu i spodziewana rekonstrukcja. — Aehrenthal idzie na pensję. — Awiatyka w Krakowie).

Wybacz zacny Czytelniku i Ty miła Czytelniczko, że po raz nie wiem już który zaczynam kronikę od spraw sejmowych, czynię to jednak tylko z tego powodu, że właśnie obecna sesja sejmowa skończyła swój suchotniczy żywot, a panowie posłowie rozjechali się w domowe pielesze. Historyk, notujący wypadki dnia, zaliczy ją bezwątpienia do najgłośniejszych, a to z powodu muzycznej obstrukcji Ukrainy, ja zaś twierdząc, że była ona jak dwie krople wody podobną do swych siostrzyc, które ją poprzedziły i które jeszcze po niej nastąpią, nim nowa reforma wyborcza do sejmu zostanie definitywnie uchwaloną i sankcyonowaną. Chociaż jest to sprawa nie cierpiąca zwłoki, choć w tym kierunku wysiliła się cała energia naszych mężów stanu, dużo jeszcze wody upłynie w Pełtwi i Ruda wie, nim ona się wyklaruje i do tego stopnia dojrzeje, by mogła nareszcie pęknąć, jeśli wogóle wolno ją porównać z czyrakiem, choć dosyć nam już dokuczyla.

Budżet krajowy uchwalono przy akompaniamencie orkiestry dęto rżniętej, zostającej pod artystycznym kierownictwem muzycznej spółki Lewicki-Makuch Staruch i zaczynaliśmy się już obawiać o jego losy. Rusini bowiem, nie mogąc ani prośbą, ani groźbą przeforsować swych wygórowanych pretensji, wypowiedzieli mu wojnę na śmierć i życie! Polska większość sejmowa wzięła się jednak ostro do rzeczy, potrafiła się jakoś pogodzić i pokazać, że jeśli idzie o ogólne dobro, zdolną jest do produktywności. Zapisaniem też będzie to w plusach na rachunek wszystkich naszych stronnictw politycznych, z których każde musiało coś opuścić, ostatecznie jednak mamy już budżet, a reszta jakoś tam pójdzie.

Nim reforma wyborcza do sejmu ujrzy światło dzienne, tymczasem c. k. stolica nasza, Lwów, będzie nową ustawę wyborczą do Rady miejskiej, w myśl której niewiasty będą mieć prawo wyborcze czynne, o ile jednak są pełnoletnie, wątpię zatem, czy je to zadowolni, kobieta bowiem z zasady nie lubi, gdy jej kto przypomina, ile liczy lat żywota i z czasem liczyć ich nie chce, a nawet nie potrafi. Dotąd głosowały kobiety przez pełnomocników, odtąd będą mogły wybierać osobiście, więc i bawić się w agitację, tego im jednak jeszcze za mało, sufrażystki pragną koniecznie prawa wyboru i wybieralności. Lwowianie, którzy podobno odznaczają się wielką galanterią wobec dam, postanowili przeciwko pokazać, że są mężczyznanami, że nie pozwolą sobie w kaszę dmuchać i że oni tylko, a nie jakieś tam kobiety, mogą rządzić światem, choć złośliwi powiadają, że oni robią tylko to, co im każą władze domowe. Sufrażystki są więc zgniewane na cały rodzaj męski, a ponieważ przeważnie żyją dotąd w świętym stanie panińskim, postanowiły jednogłośnie wstrzymać się aż do odwołania od wstępowania w związku małżeński ze swymi tyranami, chyba... gdyby się kto trafił. Trudno to będzie, gdy już advent za pasem, kto więc dotąd wianka dziewiczego nie zmienił na małżeński czepek, tak prędko tego nie dokáže.

Czy i w Krakowie doczekamy się także reformy wyborczej do Rady miasta, tego nie potrafię wyprorokować, w każdym razie nie mam nawet najmniejszej nadziei, by u nas kobietom powiodło się lepiej, niż we Lwowie, już choćby z tego tylko powodu, że nad Wisłą mamy daleko mniej feministek, a te, które są, nie są ani w części tak wojowniczo usposobione, jak ich nadpełtwańskie koleżanki, wzorujące się na angielskich sufrażystkach.

Dzielnosci naszym niewlastom nie odmawiam wcale, owszem co pewien czas noszę sam znaki jej na sobie, a dzieje się to zawsze wówczas, gdy chcę moją połowicę przekonać, że ja jestem właściwie panem domu i że z moim zdaniem musi się każdy liczyć. Jeśli nie dzieje się tak, jak chciałbym, nie moja w tem wina, sądzę jednak, że ani Lwów ani Kraków nic na tem nie tracą, choć kobiety nie zasiądą w radach miejskich, ale nadal strzedz będą domowego ogniska, zwłaszcza teraz, gdy zbliża się

zima, którą zwiastował nam pierwszy śnieg, od wczoraj pokrywający cienką warstwą obszar Wielkiej o Krakowa z przyległościami.

Wogóle narzekają niewiasty, że w Krakowie są bardziej upośledzone, niż gdzieindziej, a jako dowód przytaczają choćby tylko sprawozdanie miejskiego urzędu statystycznego, który za wrzesień wykazuje 168 urodzin chłopców, a tylko 140 dziecząt, gdy dawniej działo się odwrotnie. Jeśli pójdzie dalej w tym stosunku, za jakieś lat dwadzieścia będziemy my, mężczyźni, mieć stanowczą liczebną przewagę nad niewiastami, zniknie z horyzontu instytucja starych panien, z pomiędzy których rekrutują się właśnie sufrażystki i zapauuje na ziemi prawdziwy raj, o jakim się nawet filozofom nie śniło... Czy jednak doczekamy tej chwili, nie wiem, coraz przecież ciężiej i trudniej żyć na świecie, bo to i mróz na polu, a futro w zastawie, w piwnicy jest tylko miejsce na węgle, ale ich samych niema, wszystko drożeje z każdym dniem, a nawet spodziewać się nie można, by stosunki się poprawiły... Gdyby tak człowiek został dyrektorem jakiegoś banku lub choćby emerytowanym ministrem, śmiałyby się z wszystkiego, niestety jednak w obecnych warunkach musi klepać biedę i pocieszać się nadzieją, że chyba święty Mikołaj się nad nim zlituje i włoży mu coś pod poduszkę, oby tylko nie tak, jak mnie w ubiegłym roku kartę upominającą z powodu nie zapłacenia należytości wodociągowej, choć Bogiem się świadczę, iż od dwudziestu lat wody w ustach nie miałem!

Czy byłoby lepiej, gdyby kobiety miały udział w rządach, w to bardzo wątpię, jeśli bowiem źle się dzieje, gdy kobieta zajmuje się tylko gospodarstwem domowym, cóż nastanie dopiero wówczas, gdy ona będzie radzić nad dobrem kraju i miasta, a dom zostawi Boskiej opatrzności? W ostateczności nie miałbym nic przeciw temu, by zaufanie współobywatelek powołało moją magnifikę do sejmu, rady państwa, delegacji i gdzie tam chce jeszcze, przynajmniej byłby spokój w domu przez większą część roku, a to konieczny warunek szczęśliwego pożycia małżeńskiego, choćby nawet zdała od żony, jak powiada mój polityczny przyjaciel pan Kleofas Korkociąg Butelkowski, obchodzący właśnie w tym roku trzydziestą rocznicę poślubienia swej lepszej połowy, Hermenegidy z Trzyprztyckich.

Ja tam takiej uroczystej chwili zapewne nie doczekam, obchodzę bowiem dopiero rocznicę siedmioletniej wojny domowej, a już mam tego po uszy. Życie się człowiekowi przykrzy, zwłaszcza odkąd się dowiedział, że nawet cygara i tytoń podrożęją od Nowego Roku, a co za tem idzie i zepsuje się ich jakość. Dojad przynajmniej, gdy przyszła na czelka chwila zwątpienia, puszczał sobie dymki wounego portoryka, w niedzielę pozwolił sobie nawet na kuba luk britanika, teraz potrafi się zdobyć na podobny zbytek chyba jaki Krezus lub co najmniej Rotszyl...!

A kto temu winien? Nikt inny tylko pan minister finansów, który zabrał nam kanały, a nic za nie nie daje, wymyśla nowe podatki, bo musi budować pancerniki, ba, chce nawet opodatkować wódkę, piwo, sol i zapałki! Za te sroczne czyni, stawiam wniosek, byśmy mu wyrazili jednogłośnie votum nieufności i poszukali sobie innego, choćby nawet nie rodaka, byle tylko nie był gorszy od poprzednika!

Najbardziej zirytowała moją żonę wiadomość, że sol podrożeje, niestety, znów się to na mnie skrupiło, gdyż przemysłna niewiasta kazała mi przez zimę zbierać śnieg, suszyć go w piecu, a potem używać zamiast soli. Jeśli tłuczonej cegły dodają kupcy do papryki, a popiołu do pieprzu i to im uchodzi, dłażcegoż suszony śnieg nie miałby zastąpić soli? Jak dotąd nie zacząłem jeszcze prób, gdyż śniegu mamy niewiele, sądzę jednak, że już w przyszłym tygodniu trzeba się będzie wziąć do roboty. Myślę, że i zarząd miasta powinien zrobić tak samo, a zamiast wydawać pieniądze na wywożenie śniegu, znajdzie pokazne źródło dochodu, którym zatka dziurę budżetową, nie potrzebując się oglądać na jakieś nowe pożyczki!..

Wobec tych tak różnorodnych kłopotów nic też dziwnego, że zbrzydło mi życie i dlatego ucieszyłem się bardzo wyczytawszy onegdaj, że Włosi zbroją się na gwałt i posuwają wojska ku granicy północnej. Byłby to znak, że grozi nam wojna, za tem też przemawia okoliczność, iż rodzi się coraz więcej chłopców, co ma miejsce zwykle w latach wojennych. Jeden z pierwszych stanę wówczas do apelu i jak ów historyczny Spartanin, biorąc tarczę z rąk żony, zawołał: — Wróć z tobą, lub na tobie!..

Tymczasowo wyrabiając w sobie ducha militarnego, tylko nie *a la Hofrichter*, zastanawiam się

nad dwiema rzeczami, które zajmują ogólną uwagę, mianowicie nad kwestyą, czy ks. Zimmermann może wykładać socjologię świecką i czy Trudnowski dobrze zrobił, zabijając Rybaka.

Co do pierwszego śledzę z przyjemnością walkę, toczącą się w murach uniwersytetu, a odbłask jej spostrzegać się daje głównie na szpaltach „Naprzodu” i „Głosu Narodu”, które stanęły razem do zapasów. Jeden drugiemu chce zrobić „bramkę” i przekonywa, że tylko on ma słuszość. Kwintesencją onych sporów jest stwierdzenie przez „Głos”, że „nie święci garki lepią”, więc i ksiądz może wykładać umiejętność świecką, przez „Naprzód”, że jest profanacją, by socjologii nie oddano w ręce towarzysza i to o ile możebne, mojeszewego wyznania, gdyż tylko oni są znakomitymi teoretykami, wiemy przecież, że najbardziej narzekają na wyzysk pracy przez kapitał, który prawie niepodzielnie znajduje się w ich rękach.

Sprawa zabójstwa Rybaka znajduje się właśnie przed forum sądowym, nie podobna więc przewidzieć jej epilogu, choć właściwie tłumaczenie się oskarżonego Trudnowskiego jest dość niejasne, a zeznania jego pogmatwane, tak że trudno sobie wyrobić zdanie, czy czyn jego jest karygodny, czy nie, choć w zasadzie jesteśmy stanowczymi przeciwnikami wszelkich samosądów partyjnych, które mogą tylko doprowadzić do nadużyć.

Zresztą wiemy żywot poczciwy i spokojny, jak na lojalnych obywateli przystało i czekamy, co nam też przyniesie nowego telegraf z Wiednia, gdzie w dniu 24 listopada rozpoczynają się zapasy polityczne o mistrzostwo austriackie. W pierwszym rzędzie staje Koło polskie, ubiegające się o nagrodę kanałów, w drugim Czesi z Niemcami, mający zamiar publicznie wymienić pocałunek pojednania, pod warunkiem jednak, jeśli Polacy za to zapłacą. Jak już poprzednio wspomniałem, spodziewana jest i rekonstrukcja gabinetu, dla ambitnych polityków otwiera się więc pole do popisu, a najbardziej nawet demokratyczna dusza marzy z tęsknotą o ministeryalnym fraku. Najbardziej zagrożoną jest placówka Bilińskiego, jak się też zdaje w bieżącym jeszcze roku przejdzie on w dobrze zasłużony stan spoczynku, a towarzyszyć mu będą serdeczne życzenia „szczęśliwej drogi” wszystkich c. k. podatników.

Podobno wybiera się na pensję także i kierownik naszej zagranicznej polityki, a to z powodu, że ma przytępiony słuch, wzrok i węch, a minister spraw zewnętrznych stanowczo się bez tego obejść nie może, on musi widzieć to, czego nikt inny nie widzi, słyszeć, jak trawa rośnie i zawczasu przewahać grożące niebezpieczeństwo. Tymczasem w sprawie fałszerstwa dokumentów belgradzkich pokazało się, że u pana Aehrenthala zawołała te organa zmysłowe, wobec czego nie pozostaje nic innego, jak wysłać go „w duraki”, a oglądać się za innym, któryby tak prędko nie dał się wywieść w pole i nie płacił sześćdziesiąt tysięcy koron za papiery nic nie warte. Choć jednak zmieni się kierownik austriackiej zewnętrznej polityki, ona sama pójdzie dalej tym samym torem, co i dotąd, to jest da się Berlinowi w dalszym ciągu prowadzić za nos, bo Austria robi tylko to, czego żąda cesarz Wilhelm i do szerszej polityki wcale się nie miesza. Żądali Niemcy, aby Austria stała się potęgą morską, w lot wypełniono życzenie, zażądają, byśmy latali w powietrzu, zaopatrzmy się i w balony najnowszej systemu, bo na to znajdują się zawsze pieniądze, których na niezbędne rzeczy zawsze brakuje.

I w Krakowie mieliśmy za przykładem Lwowa tydzień awiatyczny, albowiem inżynier Libański wygłosił odczyt, czy, jak i kiedy będziemy latać po powietrzu, a policja zamknęła „pod telegrafem” Balona, za kradzież dwukołowego wózka jakimś tam tragarzowi.

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna  
**KAWIARNIA J. BISANZA**  
 w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter  
 RESTAURACYA w HOTELU SASKIM w KRAKOWIE  
 z 5-ma stylowymi gabinetami.  
 Codziennie **KONCERT** muzyki salonowej



## Echa politycznej zbrodni.

Zywo tkwi dotąd jeszcze w pamięci całego Krakowa niebawoży dotychczas u nas wypadek samosądu partyjnego, wypadek, który rozegrał się w pierwszych dniach sierpnia br. w samo południe w śródmieściu Krakowa, a którego ofiarą padł Stanisław Rybak, funkcjonariusz Towarzystwa „Szkoły ludo-



Echa politycznej zbrodni: Stanisław Rybak, ofiara samosądu.

wej“, zamordowany przez członka „Robotniczego Związku Narodowego“ Stanisława Trudnowskiego.

Uwięziony zaraz po spełnieniu zbrodni Trudnowski oświadczył podczas przesłuchania i następnie w czasie śledztwa sądowego, iż uważał za swój święty, patriotyczny obowiązek zgładzić Rybaka, ponieważ ten uprawiał szpiegostwo i prowokatorstwo i spowodował unieszczęśliwienie wielu młodych ludzi w Królestwie polskim. Z tego powodu „Związek narodowy“, mając podobno w ręku dowody winy Rybaka, wydał na niego wyrok śmierci, a gdy nie udało się Rybaka ściągnąć w granice Królestwa, polecił Trudnowskiemu zabić Rybaka w Krakowie.

Istotnie wiele szczegółów, jakie doszły do wiadomości publicznej, świadczyły przeciw zamordowanemu, z drugiej jednak strony nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż Rybak żył w Krakowie ze swą rodziną w wielkim ubóstwie, co trudnoby było zrozumieć wobec pogłosek, iż za swe usługi szpiegowskie miał pobierać bardzo wysokie honoraria.

Śledztwo, prowadzone przez policję a następnie przez sąd karny, jakkolwiek austriacki kodeks karny nie uznaje morderstwa z pobudek politycznych i tra-



Echa politycznej zbrodni: Stanisław Trudnowski, zabójca Rybaka.

ktuje je na równi z każdym innym mordem, rozpatrywało bardzo szczegółowo życie zamordowanego Rybaka, jego przeszłość, jego dochody, chcąc stwierdzić, czy i o ile zarzuty szpiegostwa były uzasadnione.

Rozpatrywano również bardzo szczegółowo kwestię stosunku Trudnowskiego do „Robotniczego związku narodowego“, w szczególności, czy prawdą było, iż Trudnowski czyn swój spełnił na mocy wyroku „Związku“. W toku dochodzeń nabrał sąd przekonania, iż Trudnowski miał w Krakowie współników, z tego też powodu aresztowano kilka osób, jako podejrzanym o współnictwo. W rezultacie zatrzymano w więzieniu tylko jednego z aresztowanych, a to



Echa politycznej zbrodni: Staś Rybak, synek zamordowanego.

byłego urzędnika kolei warszawsko-wiedeńskiej, Michała Sadowskiego, pod zarzutem, iż wiedział o zamiarach Trudnowskiego i że nawet do zbrodni go popchnął i ułatwił ją przez wręczenie Trudnowskiemu brauninga.

Na podstawie wyników śledztwa wygotowała prokuratura państwa akt oskarżenia przeciw Stanisławowi Trudnowskiemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa a przeciw Michałowi Sadowskiemu o współwinę w tej zbrodni.

Rozprawa przed sądem przysięgłych, któremu przewodniczy radca wyższego sądu krajowego dr. Leon Jasiewicz, rozpoczęła się w ubiegły wtorek. Prokurator państwa zastępuje dr. Wajda, broni obu oskarżonych adwokat dr. Zygmunt Marek, żonę zamordowanego zastępuje adwokat dr. Ludwik Szalay.

Zainteresowanie rozprawą, w pierwszych przynajmniej dwóch dniach, było nieznaczne, być może dlatego, iż pierwotnie zapowiedziano odroczenie rozprawy, z powodu choroby p. Rybakowej, która nie może się stawić celem złożenia ważnych zeznań.

Trudnowski, przyznając się do samego faktu zabicia Rybaka, broni się w sposób ten sam, jak w śledztwie, tj. usprawiedliwiając swój czyn koniecznością usunięcia niebezpiecznego szpiega, Sadowski zaś wogóle winy się wypiera i przeczy, by wiedział cokolwiek o zamiarach Trudnowskiego, a tem mniej, by go do morderstwa nakłaniał.

Rozprawa potrwa 5 dni i wyrok zapadnie w sobotę, o ile nie zajdzie konieczność odroczenia procesu.

### Uczczenie zasłużonego pedagoga w Czerniowcach.

Nauczycielstwo szkół miejskich uczciło bankietem p. Jana Kamińskiego, długoletniego, zasłużonego dyrektora szkoły miejskiej, który po 48 latach pracy nauczycielskiej ustąpił z zajmowanego stanowiska. W bankiecie wzięli udział prócz jubłata z żoną, prezydent miasta baron Fürch, wielu radnych miejskich, inspektor szkolny okręgowy miejski p. Kamdl, księża katecheci i nauczyciele oraz nauczycielki szkół miejskich.

Na serdeczną owację nauczycielstwa czerniowieckiego p. Kamiński w zupełności sobie zasłużył. Może on służyć za wzór pedagoga, który z całym poświęceniem a szczerem zamiłowaniem przez pół wieku oddawał się ciężkiej pracy swego zawodu.



Echa politycznej zbrodni: Adela Rybakowa, wdowa po zamordowanym.

Czynny na polu pedagogicznym, korzystał sędziwy jubilat z każdej sposobności, ażeby poznać i zastosować w swym zakładzie wszelkie w tym kierunku zdobycze nauki i praktyki szkolnej. On jeden uczestniczył także w zjazdach nauczycielskich i co uznał tam za dobre, przyswajał swej szkole. Jako Polak nie tail się nigdy z narodowymi przekonaniem swemi i niejednokrotnie ryzykował łaski przełożonych, gdy chodziło o usunięcie krzywdy naszych praw narodowych w szkole, co jest tem bardziej uznania godnem, że działo się to w czasach, gdy nauczycielstwo nasze nie miało oparcia o zorganizowaną reprezentację żywiołu naszego w radzie miejskiej, nie istniała bowiem tego rodzaju organizacja; nie zasiadał jeszcze wtedy w radzie miejskiej tak dzielny obrońca praw nauczycielstwa w ogólności, a polskiego w szczególności, jakim jest prezes polskiego klubu radzieckiego dr. Kwiatkowski.

Pamiętne będą śmiałe, a otwarte przemówienia dyr. Kamińskiego na okręgowych konferencyach nauczycielskich w Czerniowcach w sprawie polskich podręczników w szkołach ludowych. Kiedy wielu innych, dla zaskarżenia sobie względów nieprzychylnych Polakom inspektorów ówczesnych, wbrew wła-



Echa politycznej zbrodni: Nadradca dr. Leon Jasiewicz, przewodniczący trybunału w procesie przeciw Trudnowskiemu.



snemu przekonaniu, przyznawało wyższość książkom wydania wiedeńskiego nad wyborynymi podręcznikami galicyjskimi, jeden Kamiński nie wahał się z całą siłą przekonania wystąpić w obronie sprawiedliwej i słusznej sprawy.



Echa politycznej zbrodni: Dr Ludwik Szalay, zastępca rodziny zamordowanego.

Szczery polski patriotyzm nie przeszkadzał mu jednak wcale być sprawiedliwym i pełnym tolerancji dla żywiołów innych. W szkole znał on tylko uczniów, a nie przedstawicieli tej lub owej narodowości, to też cieszy się szacunkiem i miłością u wszystkich.

Stwierdzamy to z serdeczną radością, jako najmiłszą zapewne nagrodę dla znakomitego pedagoga za 48-letnią jego pracę i jako chlubę dla imienia polskiego.

## Niebezpieczna droga.

(Do ilustracji na str. 9).

W Irlandyi, mianowicie w północno-wschodniej części tej wyspy, w prowincyi Ulster, leży hrabstwo Antrim. Głośne jest ono z tego powodu, że w wielu jego stronach, zwłaszcza na północy, znajdują się wielkie masy bazaltu, wznoszące się miejscami w postaci wysokich, niedostępnych filarów.

Dostęp do mas bazaltu jest trudny zwłaszcza na wybrzeżu morskiem, ponieważ niektóre filary wokoło oblane są wodą. Celem umożliwienia przejścia na te olbrzymie bazaltowe góry, połączono je ruchomymi mostami, które pomieścić mogą zaledwie jedną osobę, tak są wąskie. Wobec znacznej wysokości, na jakiej mostki te się znajdują, wobec dalekiego położenia ich nad głębokimi przepaściami, przebycie ich stanowi rzecz i trudną i wielce niebezpieczną.

Rycina nasza przedstawia widok jednego takiego mostu, łączącego dwa filary bazaltu.

## Przywileje amerykańskich dziennikarzy.

(Do ilustracji na str. 4.)

Prasa austriacka, a już najbardziej galicyjska, uskarża się bardzo często na niesłychane trudności, z jakimi przychodzi jej przy każdej niemal sposobności walczyć podczas spełniania ciężkich i tak obowiązków zawodowych. Bardzo rzadko zdarza się u nas, by bądź strony prywatne, bądź władze rządowe i autonomiczne słyły prasie i dziennikarzom tak na rękę, jak się to dzieje gdzieindziej i jak się ze względu na doniosłość dziennikarstwa dzieć powinno. Dobrze już jest, jeśli dziennikarz spotyka

się z zimną obojętnością, z oględną „rezerwą“, bo nie brak wypadków, gdzie trzeba walczyć wprost z niegrzecznością pewnych dygnitarzy.

Inaczej jest w Ameryce. Tam przedstawicielom prasy zapewniają wszędzie pierwsze miejsca, gdyż zrozumiano, jak wielką i doniosłą rolę odgrywa w dzisiejszym społeczeństwie dziennikarstwo i jak ciężkie są obowiązki dziennikarzy, gdy chcą zaspokoić należycie ciekawość szerokich kół czytelników.

I tak podczas ostatnich zawodów lotniczych w Belmont-Park w Ameryce, przeznaczono dla sprawozdawców dziennikarskich osobny oddział ze znakiem umieszczoną trybuną obserwacyjną, oraz z urzędem pocztowym, skąd można było natychmiast telegraficznie lub telefonicznie przesyłać swym piśmami relacje o przebiegu zawodów.

Rycina nasza przedstawia właśnie tę trybunę dziennikarską w Belmont-Park.

## W egzotycznym kraju.

(Do ilustracji na str. 4)

Ludy wschodnie i południowe lubią się w przepychu i blasku zewnętrzym, to też wszelkie ceremonie i obchody religijne tych ludów połączone są z nadzwyczajną wspaniałością i pompą. Zamieszczona dziś rycina przedstawia sultana marokańskiego w drodze do meczetu w Fezie. Otaczają go wokoło oddziały wojska rozmaitej broni, nieodzowna w takich wypadkach orkiestra, oraz tłumy ludności, przypatrującej się tej uroczystości na polu religijnej, na polu wojskowej.

## Morderstwo na tle erotycznym.

W ubiegłym tygodniu był Lwów widownią zbrodni, której tłem odwieczny temat — miłość.

U Jana Hebaka, mistrza kunsztu szewskiego w domu przy ul. Ormiańskiej l. 17 mieszkała od 13 bm. Janina Senkowska, służąca obecnie bez zajęcia, która od lutego br. utrzymywała miłosny stosunek z dwudziestopięcioletnim czeladnikiem szewskim Wasylem Czabanem. Kochankowie przez szereg tygodni żyli w zgodzie, w ostatnich dopiero czasach zaszły między nimi drobne nieporozumienia.

Senkowska chciała w ubiegłą niedzielę iść na wieczorek z tańcami, Czaban nie chciał jej na to zezwolić. Wobec tego pogniwiała się na niego i oświadczyła, że zrywa z nim wszystkie stosunki. Gdy następnego dnia nie dała się przebłagać, postanowił ją Czaban zabić i w tym celu przygotował sobie wyostrzony nóż szewski.

We wtorek rano o godzinie ósmej przyszedł Czaban do mieszkania Senkowskiej, skąd po krótkiej rozmowie udali się oboje do miasta. Podczas prze-



Morderstwo na tle erotycznym: Zazdrosny kochanek, Wasyl Czaban, czeladnik szewski ze Lwowa.

chadzki zaklinał narzeczoną, by mu przebaczyła jego gwałtowność, lecz i te próśby nie odniosły rezultatu. Około jedenastej powrócono do mieszkania Hebaka i tam Czaban zażądał od Senkowskiej zwrotu czarnej sukni, którą jej kupił w lecie za pięć koron. W chwili, gdy ona schyliła się, aby suknię wyjąć z knfra, Czaban wyjął z kieszeni paltota nóż i pchał

nim kochankę w lewą pierś. Śmiertelnie ranna wybiegła na podwórze i tam upadła. Jak zeznali świadkowie, Czaban miał wybiedz także za nią i kopnąć po plecach swą ofiarę, leżącą na ziemi, dopiero gdy zbiegli się ludzie, zaprzestał znęcania się nad nią.



Echa politycznej zbrodni: Dr. Zygmunt Marek, obrońca oskarżonych.

i stanął na boku ze słowami na ustach: „Teraz kłóćcie mnie aresztować!“

Senkowską zaniesiono do mieszkania Hebaka i zwołano pogotowie ratunkowe, którego zabiegi okazały się bezowocne, nieszczęśliwa w kilka chwil potem wyzionęła ducha. Czabana odprowadzono na inspekcję policyjną. Tutaj przyznał się do zbrodni i przedstawił dokładny jej przebieg, podał nadto, bezpośrednio przed spacerem kupił w szynku Lichki wódki za 22 halerzy, wypił z niej jednak tylko kilka kieliszki. Był trzeźwy i wiedział, co czyni, gdyż zbrodni przygotował się poprzedniego dnia. Popamiętaniego czynu nie żałuje.



## Głosy publiczne.

Zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników na firmę Hannsa Konrada, c. i k. nadwornego dostawcy w Brnie Czech. Wroby tej firmy możemy każdemu najgoręcej polecić. Znakomita ich bowiem jakość uznana została przez liczne złote i srebrne medala, jakoteż przez udzielenie pozwolenia używania cesarskiego wota. Firma powyższa cieszy się jak najlepszą opinią tak w kraju jak i poza jego granicami i wysyła swą wyrobów do wszystkich części świata. Bogato ilustrowane katalogi z więcej niż trzema tysiącami rycin przesyła się każdemu na żądanie darmo i oplatnie.

Cyrk Edison: Nowa seria niezwykle sensacyjnych zdjęć złoży się na nowy program od dnia 25 bm. Oprócz wielu bardzo wesołych, cieszących się zawsze niezwykłym powodzeniem, komicznych przewgód Maksa Lindera, atrakcyjnym programem będą wspomniany dramat p. t. „Córka przemysłowca“ Nadto dostarczą się dyrektora Edison o ciekawe zdjęcia naukowe z dziedziny medycyny i przyrody. Całość uzupełnią najnowsze wypadki dnia a między innymi udanie hr. L. Tolstojowi nagrody Nobla, oraz nowe rekordy aeroplanów.

Nowy program będzie więc zawierał bardzo interesujące gody widzenia repertuaru.



## Rozwiązanie zagadek Nr. 46.

Dobre rozwiązanie nadesłał Pp: O. Górkowa Chyrow. M. Planecka Kraków, F. Gebhardt Kraków, J. Lopotkiewicz Tarnobrzeg, K. Radoszewski Jasło, T. Wiewiórski Lwów, M. Rybicki Sambor, W. Szczygiński Sambor, K. Tokarski Lwów, W. Osowski Warszawa, A. Billński Tarnopol, K. Gliński Kolomyja, J. Balicki Lwów, M. Włodek Sambor, J. Wyka Kraków, H. Zachara Saok, T. Ciszewski Jaworów, K. Armatusz Czerniowce.



J. Czarkowski Uhnów, J. Gil Ulanów, J. Biegański Warszawa, J. Gajowski Piotrków, H. Owański Częstochowa, S. Tyszecki Jasto, K. Tatakwicz Piotrków, M. Lichańska Nowy Sącz, J. Kopezyńska Tarnów, R. Knapik Bierzanów, D. Sedyńska Kraków, J. Hillenbrand Lwów, K. Rogoziński Bochnia, H. Gostwicki Sambor, J. Skąpski Rzeszów, C. Wang Tarnobrzeg, J. Engelberg Rzeszów, J. Lindenbaum Czerniowce, R. Osadziński Rozwadów, H. Kinański Kraków, K. Scholz Krosno, J. Bernatowicz Mińsk, M. Więckowska Pnawy, S. Grocholska Staszów, J. Roth Sandomierz, W. Kwaśniewski Drohobycz, M. Bandrowska Sandomierz, K. Świrski Łódź, J. Pick Kalisz, W. Thun Płock, J. Kalinowska Petersburg, M. Bieńkowska Wiedeń, H. Osterszter Jasto, K. Dymnicki Lwów, J. Świtalski Podgórze, S. Krzyżanowski Tarnów, K. Ogibiński Stanisławów, H. Cichalski Lwów, J. Romaszkan Czerniowce, K. Migdański Tarnopol, M. Kawecka Jasto, T. Sołtyś Kraków, A. Trzeciak Kraków, A. Pankowski Kraków, I. Brzostowski Krosno, J. Nowacki Stanisławów, W. Kozłowski Rzeszów, J. Cichoń Bochnia, S. Liga zewski Lwów, M. Lemiszewska Tarnów, J. Wałęga Tarnopol, T. Gryziecki Sambor, K. Brodziński Kraków, J. Amaran Sanok, K. Dożycki Warszawa, K. Znbrzycki Lwów, J. Lemański Rozwadów, H. Moszyński Złoczów, H. Kopyciński Zakopane, H. Popiel Przemyśl, M. Sroczyńska Sanok, K. Sawicka Petersburg, K. Przewoski Toruń, W. Tuross Mińsk, W. Mazaraki Kraków, J. Jakubowicz Czerniowce, M. Funkenstein Wiedeń, H. Dymidowicz Przemyśl, H. Piątek Podwoleczyska, J. Jahoda Cieszyn, W. Landau Sanok, J. Rammler Kołomyja, M. Türk Szezawa, J. Ines Częstochowa, M. Wojkowska Sanok, R. Łopatyński Jaworów, S. Heczko Jordanów, W. Orski Bochnia, M. Tymoczko Oświęcim, J. Piotrowski Petersburg, W. Nowacki Zbydniów, M. Serbeńska Budzanów, E. Bogdilska Koronuz, H. Dorczyńska Nizborg Nowy, K. Turecka Tarnopol, K. Kaim Kraków, S. Falszewski Baligród, A. Bocsoń Bóbrka, J. Oller Przemyśl, H. Kisielewska Brzesko, J. Badura Rożdziej, S. Mildwurm Przemyśl, K. Fuchs Czeremchów, Z. Boulangé Gwólówek, S. Abaham Lwów, W. Link Sanok.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. K. Scholz Krosno. Upraszamy o nadesłanie 35 hal. na kosztą polecanej przesyłki.

Szarada: Kraszewski.

Arytmograf:

W i e l k a n o e  
I w a n o w c e  
E w e l i n a  
L e w i c a  
K a n i a  
A l e a  
N i l  
O n  
C

Logogryf:

A d w e n t  
E d w a r d  
F r a z e s  
K o m e t a  
Ś m i e e h  
I l a r c h  
S e r i b e  
I r k u c k  
A m i d o l  
M e d a r d  
W i r c h y  
M i l o s z  
P l a e ó w k a  
Z b i g n i e w

Lamigłówa: Zły to ptak, co własne gniazdo kała.

Szarada: Prjawka.

Kwadrat magiczny:

K r a s z e w s k i  
P o r t u g a l i a  
K o n s t a n t y n  
D e m o s t e n e s  
E u r o p e j s k i  
H e l l e n o w i e  
S o c y a l i ś c i  
K a p p a d o c y a  
P a d e r e w s k i  
O r z e s z k o w a

Kwadrat magiczny:

Z g o n  
O a z a  
L y o n  
z y a

**N A D E S Ł A N E.**

**Dr. Mieczysław Staszewski**  
(chirurgia, ortopedia, masaż)  
przeprowadził się na ul. Szewską 20, l. p. Tel. 1393  
ord. od 2 - 4popołudniu.

**„Merkury“ GAZETA LOSOWA  
I HANDLOWA**

(14 ROCZNIK)

Dokładne wykazy wszystkich ciągnięć.  
Popularny dział handlowy i giełdowy.  
Bezpłatny dodatek w styczniu.

**„ROCZNIK FINANSOWY“**

zawierający wykazy niepodjętych wygranych i wiadomości handlowe.

Prenumerata całoroczna 3 K 60 h.

Adres: Adm. „Merkurego“ w Krakowie, Rynek gł. 1. 5.

Ciągnięcie nieodwołalnie 15 grudnia 1910

**C. k. loterya Państwowa**

główna wygrana

**200.000 Koron**

20738 wygr. w gotówce = 620.000 K.

Losy po 4 Kor.

2 losy tylko 7½ kor., 5 losów 18 kor., Rbs. 7-10.  
poleca

Kantor wymiany „Merkury“ Braci Elbenschütz

Kraków, Rynek gł. 1. 5, róg ul. Siennej.

W Warszawie można na nasz rachunek wpłacić do domu bankowego H. Wawelberga.



**NOWOŚĆ!!!**

W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWA

**„TEMIDA“**

poleca znana ze smych wyrobów fabryka

**RUDOLFA HERLICZKI**

**W KRAKOWIE.**



**Zdzisław Zdanowicz, Kraków**

ulica Sławkowska L. 3. — Hotel Saski — Telefon 516.

Magazyn galanteryjny.  
Skład bielizny, kapeluszy,  
obuwia i przyborów do  
podróży.



Magazyn nowości męskich i damskich

pod firmą **Z. Wojtych & F. Wojas**

we Lwowie, ul. Wałowa L. 7.  
(Dom dra Bałabana)

POLECA Bieliznę męską, ka-  
pelusze, obuwie, krawaty  
i przybory do podróży.  
Kapelusze damskie,  
bluski, szlafroki, halki, plaidy  
i obuwie.





### Perfumy, mydła i pudry

krajowe, warszawskie, francuskie i angielskie.

PRZYBORY TOALETOWE.

MASZYNKI DO MASOWANIA.

Aparaty „ZAZA“ do upiększania twarzy.

GĄBKI toaletowe.

Schampo-Tarool do mycia głowy i przeciw łupieżowi.

Wanny i miednice gumowe.

Mydła przetłuszczone Malinowskiego



Kremy do upiększania i wydelikatniania rąk i twarzy. Srodki do konserwowania i czyszczenia zębów

### REIM i Ska, KRAKÓW

Rynek 37, Linia A-B.

polecają najtaniej

Rogózki kokosowe, szczotkowe i żelazne. Wałeczki kit i gips do uszczelniania drzwi i okien od zimna.

Latarki stajenne i ręczne.

Pasty i piny do czyszczenia metali.



Oliwy maszynowe i samochodowe.

Kremy i pasty na obuwie.

KARLOSZE oryginalne, rosyjskie i amerykańskie.

### Farby olejne do podłóg Farby lakierowe szybko schnące

Lakiery bursztynowe

oraz spirytusowe do podłóg.

Masa woskowa

== i francuska do zapuszczania podłóg. ==

Bile z prawdziwej kości słoniowej i masówki

Kije, kręgielki, skórki i wszelkie

przybory bilardowe.

Szachy, sztony, domina i karty do gry.

Wyroby szczotkarskie.



### Prawdziwym dziełem sztuki

jest każdy gorset nabyty w magazynie

specjalisty gorsetów

HERMANA PIESENA

Kraków, Grodzka 4

o czym świadczą liczne listy uznania z różnych stron kraju.

Magazyn mój posiada nie tylko tę zaletę, że pozwala Szan. Paniom tanio i wygodnie się ubierać, lecz daje możliwość nabycia w miejscu wszelkich nowości

w gorsetach, jakie się w Paryżu pojawiły.

GORSETY

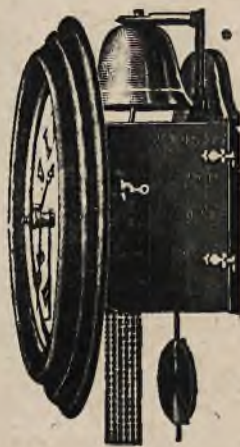
na miarę wykonywa się szybko i tanio.



Pięknie ilustrowane cenniki wysyła się darmo i oplatnie

Filie: we Lwowie, ul. Jagiellońska 7, ul. Halicka 13.

W najkrótszym czasie otwieram także filię we Wiedniu VII. przy ulicy Mariahilf 51.



### Butzik z głosem dzwonów wieżowych

najlepszej jakości, 30 godzin idący, bijący godziny i półgodziny z budzikiem z donoszącą okrągłą ramie średnicy 30 cm. z tarczą za szkłem i trzema połączonymi wagami. Trzyletnia gwarancja na piśmie.

Tylko Kor. 6<sup>60</sup> Tylko z tarczą świecąca w nocy tylko K 7<sup>20</sup> Bez ryzyka!

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub za poprzednim nadesłaniem należności przez

HANNA KONRADA c. i k. nadwornego dostawcy

w Brux Nr. 3585 (Czechy). Główny katalog z przeszło 3000 rycin. wysyła się każdemu na żądanie darmo i oplatnie.

### Mróz ścina przyrodę,

powietrze jest niemiłe i zimne, a dla wszystkich, którzy skłonni są do przeziębień, zaczyna się zły czas. Używanie Sodeńskich pastylek mineralnych (Faya prawdziwych) wykluczy jednak z góry wszelkie niebezpieczeństwo, a jeśli mimo to zdarzy się przeziębienie, to znów Faya prawdziwe Sodeńskie pastylki mineralne usuną je szybko i przyjemnie. Kupuje się Faya Sodeńskie w aptekach, drogeriach i t. p. po kor. 1<sup>25</sup> za pudełko. Jeneralne zastępstwo na Austro-Węgry: W. Th. Guntzert c. i k. nad. dost. Wien IV/1, Grosse Nengasse 17.

### Garnitury na stoły i łóżka



w najmońszych i najmodniejszych wykonaniach Nr. 2081, Garnitur 11-rełowy (2 kapy na łóżka, około 140 cm. szer. 190 cm. dług. i kapa na stół około 138 cm. dług. i szer.) z pięknie przegiętym tkanym w kwiaty na tle czerwonym, bordeaux lub ciemnoniebieskim. Bardzo tani konkurencyjny gatunek K 10<sup>—</sup>. Pojedyncza kapa na łóżko K 3<sup>65</sup>, osobna kapa na stół K 2<sup>70</sup>. Nr. 2082 takie me w lepszym gat. K 12<sup>50</sup>. Oso na kapa na łóżko K 4<sup>50</sup>, osobna kapa na stół K 3<sup>50</sup>.

W lepszym gatunku K 15<sup>—</sup>, 18<sup>—</sup>, 20<sup>—</sup> i wyżej. Garnitury wełniane (2 kapy na łóżka i kapa na stół) po K 22<sup>—</sup>, 26<sup>—</sup>, 30<sup>—</sup>, 34<sup>50</sup> i wyżej. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Największy wybór w moim katalogu gł. — Wysyła za załączką c. i k. nadwornego dostawcy

HANNA KONRAD, Dom wysyłkowy w Brux Nr. 3608 (Czechy). Katalog główny z 3000 rycin. wysyła na żądanie darmo i oplatnie.

### Dziecko nędzy

czyli: Bez wianka i obrączki. Dola i niedola uwiedzionej matki. Poweś na tle prawdziwych zdarzeń, napisał Henryk Kroński. — Zajmująca ta powieść wychodzi w zeszytach po 10 kop. — Proszę żądać zeszytu okazowego bezpłatnie od kolportera lub najbliższej księgarni. — Skład główny Wydawnictwa powieści ilustrowanych w Warszawie, Marszałkowska 1 143.

### Bieliznę męską białą i kolorową ze słynną marką



polecą Magazyn Nowości i Kapeluszy A. Skórczewskiego i Polakiewicza Kraków, ul. Floryańska 1. 13.



### Berneńskie materye

na ubrania męskie po najtańszych cenach fabrycznych kupuje się najlepiej u

Etzler & Dostal, Berne 53.

Dostawcy związku nauczycielskiego i związków przedników państwowych.

Pobierając towar wprost z fabryki, zaoszczędzi prywatny wiele pieniędzy. Tylko świeży, modny towar od 3 kor. za metr i wyżej. Nawet w najmniejszych kawałkach dostarczamy.

Bogato zaopatrzone kolekcje wzorów, wolne od opłaty, do przeglądu.

### Uda się

niespodzianka, jeżeli Pan podarunki gwiazdkowe dla swoich znajomych od mojej firmy sprowadzi a do tego celu zażąda kartką korespondenc. bezpłatnie i opłacony mój bogato ilustrowany katalog C. i k. nadw. dostawcy HANNA KONRAD Brux Nr. 3627 (Czechy).

Z mowy prokuratora.

... Oskarżony, moi panowie jest krawcem ma siedmioro dzieci i nie posiada żadnego majątku. O innych obciążających okolicznościach nie wspomina...

### Bezpłatnie

wysyłam każdemu swój wielki i bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 wzorami

dokładnych, dobrych i tanich wyrobów muzycznych wszelkiego rodzaju.

C. i k. nadw. dost. HANNA KONRAD dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brux Nr. 3590 (Czechy).

Skrzypce dla uczniów bez smyczka po K 4<sup>80</sup>, 5<sup>50</sup>, 6<sup>—</sup>, 6<sup>80</sup>. Smyczki po K 0<sup>80</sup>, 1<sup>—</sup>, 1<sup>40</sup>, 1<sup>80</sup>. Niema ryzyka! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy.

### I-a Jamaika essencja rumowa.

Bez mozolu może każdy zrobić 5 litrów I-a rumu za K 1<sup>20</sup> Z jednej litr. flaszki I-a essencji likierowej otrzyma każdy 3 l. flaszki likieru jak: krem allasowy, chartreux, airtwater, za K 1<sup>20</sup>, 3 fl. tylko K 3<sup>—</sup> dostarcza, pojedyncze tylko za poprzednim nadesłaniem należności, od 3 flaszek począwszy za załączką, z dokładnym opisem sposobu użycia oplatnie do każdej stacji pocztowej.

Hitschmanna wyrób essencji w Humpelcu 64.

Tysiące listów uznania.

### Lokomobila parowa

o sile 8—10 koni, do sprężania lub wypożyczenia. Motor gazowy o sile 2—4 koni benzynowy o sile 6 koni oraz rower motorowy z czynnym wózkami, tanio sprzedania Mauryc. Gontler Kraków Zwirnerowska 17. Tel. 2062/1

### Kto nie wie

co ma kupić swoim znajomym na prezent ślubny, na imieniny, lub na Gwiazdki, niech zajrzy do mego głównego katalogu z przeszło 3000 rycin, w którym każdy coś odpowiedniego znajdzie, a który na żądanie każdemu darmo i opłacony wysyłany zostanie.

C. i k. nadw. dostawca HANNA KONRAD Brux Nr. 3628 (Czechy)

### Franciszek Niewczyk

Lwów, Chorążcza 1. 7. Pierwsza krajowa fabryka instrumentów smyczkowych i dętych. Odbierano na wystawach światowych najwyższymi nagrodami. Polecą swoje wyroby po najniższych cenach. Cenniki franco.

SINGER „66“ SINGER

„66“ Maszyny nabyć można li tylko w naszych składach

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40, vis á vis teatru.

# ZABAWKI

największy wybór poleca

Stefan Porębski, Rynek 32. B-C, Kraków.

STECKENPERD

Mydło z mleka liliowego

z konikiem drewnianym

oryginal

Wszystkie w handlu rozchodzący się leżące mydła z mleka liliowego wytwarzane szlifowane, miękkie skórki i czyste pierd bez pigwki. Łożna sprzedawca na miliony sztuk. Codziennie pismo uznania i nagrody państwowe i 10 złotych i srebrnych medali. Uwaga! Dokładnie na nazwę i znak ochronny: Steckensperd. Dostępne po 10 hal. w piaskach, aptekach, drogeriach, perfumeryjnych i kosmetycznych handlach.

Jedyni Fabrykanci Bergmann & Co. Terschchen 1/2 (Dresden-Zwittsch)

Pierwszorządny Zakład pogrzebowy i fabryczny skład trumien HORAK Kraków, Mikołajska 1. 14. Telefon 248.

Wspaniałe urządzenia pogrzebowe, ekshumacje, sprowadzania i przewozy zwłok. — Ceny umiarkowane — Rzetelna obsługa



# Kalosze

petersburskie i amerykańskie, pantofle pokojowe, buty filcowe polecają po niskich cenach

# Bracia Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.



## Narty - Sanki

Bobbsleigh-Hockej

Sweatery, czapki, rękawice, kamasze, buty, oraz wszelkie przybory turystyczne

poleca;  
MAGAZYN UNIWERSALNY  
firmy

**ROMAN DROBNER**  
Kraków, Plac Szczepański I. 5.  
Telefon 415.

Proszę żądać ilustr. katalogów darmo i oplatnie. - Wysyłki pocztowe odwrotnie.

**KRÓLEWA FABRYKA MEBLI**  
**BRACI SIKJEK**  
LWÓW - ZAMARSTYNÓW  
**MEBLE STYLOWE**  
W NAJNOWSZYCH POKONACH  
W MAGAZYNIE PRZY UL. KOPERNIKA 3.  
DOLY ASSICURAZIONI GENERALI

## Dywan ścienny imit. smyrneński



Nr. 2097. I-szej jakości, z obydwóch stron, zupełnie jednaki, o rozmaitych deseniach, jak: lew, pies myśliwski, różnina sarn, labeź, lis, dwie papugi, gnom, tygrys, koczice, wykonane w pięknych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi za sztukę **tylko Kor. 5-60.**

Nr. 2098. Taki sam 90 cm. szeroki, 180 cm. długi **tylko Kor. 4-80.** Najlepszy wybór garniturów na stoły i łóżka, kołder flanelowych, wataowanych i t. d.

Niema ryzyka! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką, lub po otrzymaniu należytości.

**G. i k. nadw. dost. Hanns Konrad Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 3605 (Czechy).**

Główny katalog, z przeszło 3000 wzorami na żądanie wysyłany każdemu darmo i oplatnie.



## Tanie pierze

1 kg. szarego dartego kor. 2, 1-szego gatunku K 240, najlepszego gatunku **nawpół białego K 2-80, białego puchowego K 5-10, 1 kg. śnieżnobiałego dartego w najlepszej jakości K 6-40, K 8, 1 kg. szarego puchu K 6, K 7, białego K 10, najlepszego puchu brzuszkiego K 12.**

Najlepsze czeskie źródło!  
Najwyższe od 5 kgr. wysyłka franko.  
**Gotowe pierzyny** z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego miletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami szda 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie wypchane nowym, szarem, czyszczonym, jądrem i trwałym pierzem K 16, **półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3-350, 4-400, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, 14-70, 17-80, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. K 4-50, 5-20, 5-70. Podściółki z mocnego gradłu 180 cm. dług. 116 cm. szer. K 12-80, 14-80.** Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnym opakowaniem. - Zamiana dozwolona, za nienadające się zwracamy pieniądze. - Dokładne cenniki darmo i oplatnie.

**S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).**

## Tanie, odpowiednie zestawienie jako podarunek gwiazdkowy dla chłopców!

3-letnia pisemna gwarancja.  
Tylko kor. 12

Nr. 98. Prawdziwy srebrny zegarek Remont. przez c. k. urząd probierczy znaczony, z białym lub kolorowym cyferblatem, z wskazówką sek. z kopertą na zawiaskach, z dokładnym regul. werkiem, z 3-letnią gwarancją pisemną i do tego odpowiednim prawdziwym **srebrnym łańcuszkiem panczerow.** 30 cm. długi, z karabinkiem i uszkiem zamkaniem i prawdziwym srebrnym kompasem, jako brelokien do łańcuszka, komplet tylko **Kor. 12-.**

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką przez pierwszą fabrykę zegarków  
**Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca w Brüx Nr. 3583 (Czechy).**  
Proszę zażądać bezpłatnie i oplatnie mój bogato ilustrowany katalog z przeszło 3000 rycin.

**Do Ameryki i Kanady** przeprawa najlepiej  
**Linia Kunard we Lwowie, 99 ul. Gródecka**  
Gena przeprawy okrętem 180 Koron. - Uważajcie na Nr. 99.  
Odjazd z portu w Tryeście Ultonia: dnia 29 listopada 1910.  
Carpathia: d. 20 grudnia 1910.  
Z Liverpoolu: Lusitania: największy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 17/12 1910.  
Maurytania: dnia 10/12 1910.

## MARYA PRAUSS

Kraków, Rynek gł. 7.

BIELIZNA DAMSKA i STOŁOWA, WEBY KRAJOWE i IRLANDZKIE, TKANINY HYGIENICZNE „TETRA“

zalecane przez PP. lekarzy

jak: pieluszki, bandaże, podpaski, koszule, majki dla turystek i podróży oraz wiele innych tego rodzaju przedmiotów.

Przyjmuje się całą wyprawę na bieliznę damską i pościelową.

**Ceny najniższe.**

## Modni nakrycia stołowe do kawy i potraw

w największym wyborze, nadające się szereg lnie jako praktyczne podarunki na gwiazdkę.

Nr. 51 Piękne nakrycie do kawy z frenziami w kolorach różowym, niebieskim lub żółtym, o najmłodniejszych deseniach, składające się z obrusa o wielkości 145/145 cm. i sześć serwetek K 4-50

Nr. 51 1/2 to samo z białym tłem i niebieską lub czerw. bordurą K 4-80. Nr. 64 nader twarły i obrus bawełniany, śnieżno-biało blichowany, w esen. karol. wielk. 145/145 cm. Cena za szt. K 2-80 Nr. 64 1/2 Serwetki tej samej jakości i w temsamym wykonaniu o wielk. 64/64 cm. za pół tuzina K 3-60. Najbogatszy wybór w moim głównym katalogu.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

**Hanns Konrad Dom wysyłk. w Brüx Nr. 3641 (Czechy).**  
Główny katalog z więcej jak 3000 ilustracji wysyła na żądanie każdemu darmo i oplatnie.

## Pierwszorzędne saneczki Bobbs, Schi etc.

dostarcza wyłączna fabryka przyborów do sportu zimowego  
**Val. Jadrnicek'a Syn**  
Freistadt 1 N. J. (Morawa). Największa fabryka tej branży na kontynencie. - Proszę zażądać za darmo najnowszy cennik Nr. 14. - Ołbrzymi wybór.

## Widokówki gwiazdkowe

w najwspanialszym artystycznym wykonaniu, bromo-srebrne w najrozmaitszych wzorach.

6 szt. matow. czaru.	K 0-50
25 " " " " " "	1-70
6 " " " " " "	0-70
25 " " " " " "	2-30
6 " " " " " "	0-60
25 " " " " " "	2-10
5 " " " " " "	0-85
25 " " " " " "	2-70

Odsprzedawców proszę zażądać specjalnej oferty. Wysyłka następuje oplatnie za nadesłaniem należytości z góry przez c. i k. nadw. dostawcę

**Hanns Konrad, Brüx Nr. 3595 (Czechy).** Katalog gł. z 3000 rycin darmo i oplatnie.

## Liliput

Fonografy i gramofony, funkcjonujące bez zarzutu, kompletne z metalnym wykonaniem 16 1/2 x 16 1/2 10 cm. wielkości, pięknie lakierowane, 1-a werk, włącznie z dwoma kawałkami muzycznymi i 200 igielami

**tylko Kor 22.**

1-a płyty na obydwie strony grające, 25 cm. w przecięciu K 3-4-1 wyżej. Wysyła za zaliczką c. i k. nadw. dostawca

**Hanns Konrad w Brüx Nr. 3592 (Czechy).**  
Główny katalog z przeszło 3000 rycin. wysyła darmo i oplatnie.

## Galicyjskie Auto Garage

W. Ustyanowicz i Sp.  
Kraków, ul. Smoleńska L. 31.

Telefonu Nr. 0107.  
Adres telegr.: Ustyanowicz Smoleńska 31.

Naprawa automobili, motorów benzynowych, rekonstrukcje i odnawianie wozów.

**Sprzedaż automobili nowych i używanych.**

Wypożyczanie wozów, benzyna, oliwa, smary.

**Warsztat największy w Galicyi** zaopatrzony wszystkimi najnowszymi precyzyjnymi masz. Personalny techniczny pierwszej jakości.

Orchestr. elektr. pianina, gramofony  
sprzedaje najlepsze i najtańsze firma

**Diego Fuchs**  
fabryka instrumentów muzycznych i orchestr.  
Praga, Václavské nám. c. 5.  
Cenniki darmo. - Zastępcy wszędzie poszukiwani. Odsprzedającym (Kupcom) wysoki rabat.

Przeszło 3000 wzorów przedmiotów użytkowych

na podarki wszelkiego rodzaju zawiera mój najnowszy katalog główny, który wysyłam natychmiast każdemu za darmo, oplatniony.

c. k. nadworny dostawca  
**HANN S KONRAD**  
Brüx Nr. 3623 (Czechy).

# NA SEZON ZIMOWY! M. A. AUGUSTYNA

Wielki wybór wszelkich gatunków FUTER POLECA ZNANY MAGAZYN

we Lwowie, ul. Teatralna I. 7 vis à vis głównego wejścia Kościoła Katedralnego. Cenniki na żądanie oplatnie.

Z pierwszej galicyjskiej fabryki we Lwowie, ul. Kleparowska L. 6. które są artystycznie i trwale wykonane.

# Żądajcie kart do gry



# MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

## Leona Grabowskiego w Krakowie, Plac Maryacki L. 9

### róg Rynku głównego

poleca bogaty wybór okryć damskich i kostyumów bluzek  
strojnych i angielskich, Łoa strusich i rękawiczek.

Sprzedaż materiałów na metry.

WŁASNA PRACOWNIA.

Fryderyk Mauzens.

## PARYSKIE GADY.

35

— Gdy opuściłem pana na bulwarze Courcelles — opowiadał prezes — wróciłem do siebie i już nie wychodziłem. O dziewiątej godzinie wzywają mnie do telefonu... Był to baron de Lagunan, który zapytywał, czy żona jego jest u mnie... Jeszcze nie wróciła do domu...

— Ach?...

— W pół godziny później znowu telefonują z ulicy Ampere, że pani de Lagunan jeszcze nie ma. Baron chciał jechać do prefektury... Prosiłem go, by się uspokoił... powiedziałem, że otrzymałem od niej wiadomość, że siostrzenica moja zmuszona była nagle wyjechać i że prawdopodobnie wróci dopiero za dwa dni.

Maksym Duret wstał i zaczął spacerować nerwowo po pokoju.

— I dotychczas nie zjawiała się! — ciągnął dalej. — A gdy Raul przyszedł do mnie dziś rano, kazałem powiedzieć, że mnie niema... Cóż mógłbym odpowiedzieć na jego pytania?... A gdybym mu wyznał, że nie wiem, co się z nią stało, do południa zajmowałyby się już panią de Lagunan wszystkie paryskie komisaryaty, a wieczorem szukałyby jej biura policyjne całej Francji...

— Do dyabła!

— Rozumie pan teraz moje położenie?

— Do licha! Najgorszą rzeczą, jakaby mogła się zdarzyć panu i tej biednej baronowej, byłoby właśnie poszukiwanie jej przez policję.

— Zwłaszcza, że Julian Maixent i Piotr Cartellegue musieli prawdopodobnie przyłożyć ręki do tego zniknięcia!

— Tak pan sądzi? — rzekł Panajon.

— Naturalnie! A czyż Maixent nie pilnował wczoraj domu na avenue Ternes?

— Istotnie!

— Czy nie przyszło panu na myśl, że wszystko może być wykryte?

— Owszem.

— Niema więc nic dziwnego w tem, że ci panowie porwali moją siostrzenicę... czekają na sposobność porwania mnie...

— Lecz w jakim celu?

— Jakto? By się pomścić!

— Dlaczegoż nie zwróciliby się wprost do policji?

— Tego nie wiem! To tylko jest pewnem, że jestem w wojnie z nimi i że wczoraj już mieli z pewnością oko na mnie i na baronowę!... Koniec końcem, gdy wczoraj wyszła od siebie koło czwartej po południu, by przyjść do nas na avenue Ternes, do tej pory jeszcze nie wróciła... Co się stało?... Musi być w tem Julian Maixent!

— Mówi pani ciągle o Julianie Maixent — zauważył Panajon. — Dlaczego o nim, a nie o Piotrze Cartellegue'u?

— Gdyż jego podejrzewam specjalnie... Jest on bardzo sprytny... Czuję to. I ma on osobiste powody do czyhania na mnie...

Maksym Duret opadł na fotel.

„Sapristi! Prezes stracił swą energię — rozmyślał Panajon. — Jest zupełnie tem przybity! To jednak nie moja rzecz! Ale jeżeli zaniecha wszystkiego, to w jaki sposób mam wyciągnąć od niego pieniądze? Nie można przestraszać tego nędznika, lecz trzeba mu dodać energii.

— Trochę odwagi, stary druhol — rzekł złodziej, siadając naprzeciw swego współnika. — Istotnie, nie możesz wprowadzić na ślady swej siostrzenicy brygady agentów i prokuratora Republiki.

Byłoby to rzeczywiście niebezpiecznem... A przed: wszystkim trzeba uspokoić jej córkę i męża... Nie jest to, co prawda, ani miłem, ani łatwem...

Maksym Duret kiwał ponuro głową.

— Niema jednak i powodu do rozpacz — ciągnął dalej Panajon. — Przypuszczając nawet, co nie jest wcale pewnem, że młody Cartellegue i przyjaciele jego zdemaskowali cię, to jednak jeszcze cię nie trzymają w swych rękach. Możesz z nimi walczyć i zmusić ich do ugody.

— W jaki sposób?

— Czy nie masz zakładnika?

— Ludwikę Dubois?

— Naturalnie! Nie oddamy jej, dopóki nie dadzą nam rękojmi, że nie będą nas niepokoi!

Maksym Duret westchnął z ulgą. Twarz jego rozpozogodziła się. Nie pomyślał o tak prostym rozwiązaniu sprawy.

— Jest to dobry pomysł! — przyznał.

— I jedyny. Jesteśmy więc...

Panajon przerwał. Zapukano do drzwi.

— Entrez! — zawołał prezes.

Ukazał się służący.

— Przyszedł ban baron i panna Kamilla — szepnął. — Pytają się, czy pan już wrócił...

— Niema mnie! — odparł śpiesznie Maksym Duret.

— Owszem! — rzekł Panajon. — Przyjmijmy ich.

Zdziwiony służący patrzył to na jednego, to na drugiego.

— Lecz co im powiem? — zapytał prezes, zwracając się do złodzieja.

— Proszę wprowadzić barona i pannę baronową! — odparł Panajon, dając znak służącemu, by wyszedł.

Służący znikł za drzwiami.

— Cóż im powiem? — powtórzył Maksym Duret.

— Wiesz, że nie poznają cię! — odrzekł Panajon. — Przedtem nie przyszło ci na myśl, że masz obronę w swej zakładnicze, a teraz nie możesz znaleźć wytłómaczenia na zniknięcie swej siostrzenicy... Gdzie jest twa pewność siebie, twa bujna wyobraźnia, twój ostry zmysł krytyczny? Mój drogi, wielki człowiek nie tchórzy na widok niebezpieczeństwa! Czyż nie tak, proszę pani?

Złodziej wstał i kłaniał się nisko przed Kamillą, która wchodziła razem ze swym ojcem.

— Co pan mówi? — spytała młoda panna, odpowiadając na ukłon gościa.

— Że Caruso śpiewa dzisiaj w operze i że pani powinna być koniecznie na przedstawieniu... Przyszedłem właśnie ofiarować prezesowi trzy miejsca.

— Pan jest bardzo uprzejmy — dziękowała Kamilla.

Mówiła słabym głosem, z udanym uśmiechem na bladych ustach. Biedna panna straciła swą żywość w chwili, gdy przestała szanować swą matkę, gdy przed rodziną jej stanęła groźba wstydu publicznego, gdy zmuszoną się uczuła odmówić swej ręki Maurycemu. Napozór prowadziła dawny tryb życia. Postawa jej jednak, rysy i ruchy zdradzały, że jest przejęta jakąś jedną, uporczywą myślą.

— Bardzo uprzejmy — powtórzył baron, ścisnąc rękę swego nowego klubowego kolegi. — A moja żona?... — zwrócił się do Maksyma Dureta. — Czy dowiem się wreszcie, gdzie jest?

— Twoja żona? — powtórzył prezes.

— Ach, tak! — wtrącił się Panajon. — Na pewien czas został pan pozbawiony pani de Lagunan... Przed chwilą właśnie oznajmił mi to kochany prezes.

— Istotnie! — potwierdził Maksym Duret.

Potem udał, że kaszle. Głos jego drżał niepewnie.

— Baronowa według mnie postąpiła jak najle-

piej — mówił dalej Panajon. — Za miesiąc wróci zupełnie zdrowa.

— Więc jest chora? — zawołał Raul de Lagunan.

— Choroba baronowej jest obecnie modną i nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa — odpowiedział złodziej z uśmiechem. — Pani de Lagunan cierpi tylko na neurastenię. Czy nie zauważył pan, że stała się bardzo nerwową?

— Owszem! — odpowiedział baron. — A więc?

— A więc lekarze przepisali jej pobyt w jednym z sanatoryjów, w których leczą osoby nerwowe... Pani de Lagunan pozostanie w niem przez kilka tygodni, nie komunikując się wcale ze światem. Będzie widziała tylko służących i lekarza zakładowego. Zabronione są tam wszelkie wizyty lub korespondencja...

— Och! Znam ja to leczenie! Słyszałem nieraz o niem! I moja żona zgodziła się na to?

— Naturalnie! — odparł Maksym Duret śmielszym głosem. — Potrzebowała bardzo takiej kuracji!

— Lecz dlaczego wyjechała, nie uprzedzając o tem.

— Obawiała się, by pan jej nie zatrzymywał! — rzekł Panajon.

— Miała rację! — przyznał Raul de Lagunan. — Ja pierwszy odradziłbym jej podobną kurację... Boże! Jacy ci lekarze są nierozumni! Co za głupi system! Zamknijcie! Kiedy winni zalecać coś wręcz przeciwnego!

— Jestem pańskiego zdania — oznajmił Panajon. — I ja poddawałem się zamknięciu, ale źle się potem czułem.

Złodziej nie dodał tylko, iż to zamknięcie, któremu się poddawał, odbywał nie w sanatorium, lecz w więzieniu.

Podczas tej rozmowy Kamilla kiwnęła tylko kilka razy głową na znak, że wierzy, w gruncie jednak rzeczy każde słowo fałszywego Australczyka uważała za kłamstwo.

Gdy wieczorem matka jej nie wróciła, młoda panna przyjęła to za rzecz naturalną. I chociaż godziny upływały, a pani de Lagunan nie pokazywała się, nie dziwiła się wcale temu. Przygotowana już była na wszystko.

Co się stało z baronową?

Czy wiedzieli to Maksym i jego mniemany Karol Turner? W każdym razie zniknięcie to musiało być w pewnym związku z tajemniczą sprawą, którą zajmowało się trzech współników. To nie przedstawiało żadnej wątpliwości. I Kamilla rozważała teraz, czy ujrzy jeszcze kiedy tę, którą czciła dawniej i której nie mogła jeszcze przestać kochać. Młoda panna, patrząc przed siebie błędnym wzrokiem, miała na bladych wargach uśmiech, gdy Australczyk mówił:

— Państwo jednak nie mają czego się obawiać. I mam nadzieję, że będziemy mieli przyjemność widzieć panią i drogiego barona w łóżku mego przyjaciela Joego Smitha...

— Joego Smitha? — zdziwił się Maksym Duret.

— Tak. On właśnie dał mi do rozparządzenia te trzy miejsca, o których mówię.

— Dziękuję bardzo — rzekła Kamilla.

— Pani przyjmuje?

— Chętnie — odparł baron.

— Bardzo jestem wdzięczny! — dziękował Panajon.

Uklonił się bardzo nisko młodej panie, uściśnął rękę baronowi i dał znak Maksymowi Duretowi, że ma mu coś do powiedzenia. Potem wyszedł z gabinetu. Prezes poszedł za nim.

— Mój drogi — rzekł złodziej po cichu, zatrzymując się na progu — mógłbyś mi pożyczyć sto tysięcy franków?

— Ile? — spytał Duret.



— Sto tysięcy franków.  
 — A skądże ja je wezmę?  
 — To źle... bardzo źle... potrzebuję ich...  
 — Sto tysięcy franków! Ależ przy najlepszych  
 kłaciach nie zbiorę nawet czwartej części!  
 — Co za opowiadanie!... Wreszcie zobaczymy.  
 Pogadamy jeszcze... Do widzenia, kochany! Do  
 wieczora!  
 — Czy naprawdę ma pan trzy miejsca w łoży  
 tego Smitha?  
 — Ależ tak. I musicie ty, ten dzielny Raul  
 i jego córka z tego skorzystać. Nie czas teraz na  
 ukrywanie się przed ludźmi. Zrobisz mi przyjem-  
 ność, jeżeli będą cię widzieli w operze. Będiesz  
 się uśmiechał do Juliana Maixenta... Sprawi to wra-  
 zenie...  
 — Nie mówię...  
 — Liczę na ciebie. *Good bay, old chap!*  
 I po zamienieniu uścisku dłoni ze swym współ-  
 nikiem, złodziej wyszedł.

XXV.

Pani de Lagunan, gdy się obudziła, sądziła, że  
 jeszcze śpi. W obcym pokoju na cudzym łóżku le-  
 żała nierozebrana. Ocknęła się z ciężkiego snu, lecz  
 zdawało jej się, że jeszcze śni. Poruszyła się bez-  
 wiednie.  
 — Ależ nie! — rzekła do siebie. — To nie  
 sen!  
 Natężyła wzrok. Potem usiadła na posłaniu  
 i zadrżała.  
 — Co to znaczy? — szepnęła.  
 Chociaż mówiła po cichu, przestraszyła się je-  
 dnak dźwięku własnego głosu w tym obcym poko-  
 ju. W myślach tylko dalej ciągnęła:  
 — Gdzie jestem? Co się ze mną stało?  
 Pamięć jej powracała. Przypomniała sobie, że

poszła na rendez-vous, które wyznaczył jej wuj na  
 avenue Ternes.  
 „Jak tylko weszłam do salonu, doznałam silne-  
 go bólu głowy. Zdawało mi się, że na głowę wsad-  
 zają mi jakiś ciasny, żelazny kask, pod którego  
 ciężarem upadłam bez zmysłów. A teraz, gdy oczy  
 otwieram, widzę się tutaj...  
 To tajemnicze otoczenie przestraszało ją. Szu-  
 kała w swych wspomnieniach... Nie... Nigdy tu je-  
 szcze nie była...  
 „Byłam chora — pomyślała. — Lecz dlaczego  
 niema koło mnie nikogo?... Do kogo mnie przynie-  
 siono?... Co mi było?  
 Siedziała w dalszym ciągu na posłaniu, lecz się  
 nie ruszała. Nie śmiała również wołać.  
 Rozglądała się po pokoju elegancko umeblowa-  
 nym, w którym na konsoli i na stołach świeciło  
 się kilka naftowych lamp. Widno było, jak  
 w dzień.  
 Po co to oświetlenie? Przy chorym powinien  
 zawsze panować dyskretny półmrok.  
 Na wszystkie te pytania, których baronowa nie  
 mogła sobie nie zadać, nasuwała się jedna tylko  
 odpowiedź. Lecz tę odpychała od siebie. Tak prze-  
 szła chwila. Wkrótce zmieniła pozycję i położyła  
 się na lewym boku. Potem znowu się zerwała. Mu-  
 siała wreszcie poznać prawdę.  
 Zeskoczyła z łóżka i postąpiła naprzód.  
 — Drzwi? Gdzie są? Ach! tutaj!  
 Dostrzegła je ukryte pod obiciem. Skierowała  
 się więc zaraz w tę stronę. Lecz w chwili tej roz-  
 legł się zgrzyt klucza obracanego w zamku. Pani  
 de Lagunan zatrzymała się. Drzwi otworzyły się  
 i na progu ukazał się wysoki, chudy człowiek o żół-  
 tej twarzy. Ubrany był czarno a na głowie miał  
 fez.  
 Baronowa w spazmie nerwowym zamknęła oczy,  
 potem je otworzyła. Człowiek ten wszedł, lecz  
 drzwi za sobą zamknął.

Przypuszczenie, jakie się jawiło w umyśle Łu-  
 cyi de Lagunan i którego nie chciała nawet roz-  
 ważyć, znowu się jej nasunęło z całą siłą.  
 „Jestem ofiarą pieca, rozpalonego dla Ludwika  
 Dubois... Ból głowy wywołany przez czad z węgla.  
 Panajon przewiózł mnie do willi, w której miała  
 być zamknięta nauczycielka. Człowiek ten jest Tur-  
 kiem, najętym do pilnowania. Zostaliśmy zdradzeni.  
 Wuj nie mógł mnie obronić. Los jego zapewne nie  
 jest lepszym od mego...“  
 Tymczasem Ahmed podszedł do stolika i wy-  
 ciągnął go na środek salonu. Potem przystawił do  
 niego krzesło. Na stoliku stały talerze z ciastami,  
 owoce, szklanka, butelka białego wina i karafka  
 z wodą, Ahmed ułożył to wszystko symetrycznie,  
 cofnął się o kilka kroków i stanął wyprostowany,  
 jak służący z dobrego domu.  
 Pani de Lagunan podeszła do drzwi i wzięła za  
 klamkę. Drzwi nie otworzyły się. Turek widocznie  
 zamknął je na klucz i schował go do kieszeni.  
 — Chcę wyjść! — rzekła bezwiednie baro-  
 nowa.  
 Poruszała klamkę, patrząc na Ahmeda. Turek  
 kiwnął przecząco głową, przyczem twarz jego wy-  
 dała się jeszcze straszniejszą.  
 — Wyjść! Chcę wyjść!... — zaczęła wołać Łu-  
 cyi de Lagunan. — Rozumiesz?... Nędzniku!...  
 Otwórz te drzwi.  
 Głos baronowej drżał z przerażenia i wście-  
 kłości.  
 Ahmed nie marszcząc nawet brwi, pozostał nie-  
 my i wyprostowany w postawie wzorowego słu-  
 żącego.  
 — Tracę zmysły — wołała baronowa.  
 Bała się dostać pomieszania zmysłów. Zrobiła  
 wysiłek, by odzyskać zimną krew i puściła klamkę.  
 Potem podeszła do fotelu i osunęła się na niego  
 bezwładnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

**Cierpicie bóle?** Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak uśmie-  
 rzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Feller z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama!  
 Próbną tuzin 5 kor. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplaz Nr. 127. Kroacya. 1

**Bieliznę Inianą, bieliznę stołową, chusteczki i ręczniki.** **POLECA Bazar krajowy w Krakowie Rynek główny L. 20 (róg Brackiej)**

**Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego** Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny). **Telefon 331.**

**Darmo i opłatnie** wzory barohanów, materyi wełnianych, bielizny damskiej i męskiej, pończoch, chustek zimowych, ręczników, obrusów i t. p. wysyła **Magazyn Braci Towarnickich** Lwów, ul. Akademicka L. 6.

**Niezbędny jest mój słynny w świecie Garnitur do golenia Nr. 8730** w pięknie politurowanej skrzynce 20 cm. długiej, 15 i pół cm. szer., 6 cm. wysokości, zamykanej, z ruchomym zwierciadłem do golenia, zawiera wszystkie przybory, potrzebne do golenia:  
 1. Brzytwę z najlepszej srebr. stali Solingen, przewybornie wyostrzoną, nadającą się do każdego włosu, gotowa do użycia.  
 2. Dobry pasek do pociągania,  
 3. Pudełeczko masy do ostrzenia,  
 4. Pudełeczko z mydłem antyseptycznym,  
 5. Niklowaną miseczkę,  
 6. Pędzel z niklowaną rączką.  
**Komplet 1-szej jakości tylko K 5-**  
 sam garnitur, ale brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (okaleczenie niemożliwe) z ponownym ostrzeniem **Kor. 5.00**. Przewyborny garnitur do golenia, zawierający zamiast brzytwy, przyrząd bezpieczeństwa „korona“ dla niewprawnych bardzo polecenia godny **Kor. 6.-**. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy.  
 Wysyłka za załączką lub po otrzymaniu należytości.  
**C. i K. NADW. DOSTAWCA**  
**Hanns Konrad DOM wysyłkowy w Brüx Nr. 3600** (Czechy). Za darmo i opłatny wysyłam na żądanie każdemu katalog główny z przeszło 3000 rycinami.



**Na Gwiazdkę jest najpiękniejszym podarunkiem Gramofon**

GRAMOFON odtwarza śpiew, deklamację, śmiech itp., bawi starych i młodych,  
 GRAMOFON innej marki okazuje się po nabyciu bezwartościowym i każdy ku-  
 puje później gramofon z marką „aniołek piszący“ jako jedynie  
 doskonały i poleca go swoim znajomym.  
 GRAMOFON oryginalny z marką „aniołek piszący“ gra zupełnie bez szmeru,  
 wyraźnie i przyjemnie dla ucha.  
 GRAMOFON z marką „aniołek piszący“ gra zapomocą igły i bez igły.  
 GRAMOFON koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć, kosztuje kor. 50.—  
 GRAMOFONOWE płyty z marką „aniołek piszący“ nie charczą, nie ulegają  
 zniszczeniu i wysłucha ich się z prawdziwą przyjemnością.

**LWÓW** Jeneralny zastępca akc. Tow. Gramofonów w Londynie **KRAKÓW**  
 Sykstuska 2, **JÓZEF WEKSLER** Grodzka 71.  
 Tel. 1560. Tel. 1241.

**Ulgi w spłatach ratalnych,**  
**Wszelkie płyty prócz marki „aniołek piszący“ kosztują Kor. 2.**  
**Katalogi wysyła się darmo i opłatnie.**

**WINCENTY GRAFF**  
**TAPICER-DEKORATOR**  
**MAGAZYN MEBLI**  
**W KRAKOWIE, PRZY UL. KARMELICKIEJ L. 3**

POSIADA NA SKŁADZIE KOMPLETNE URZĄDZENIA:  
 POKOJE JADALNE, SYPIALNIE I SA-  
 LONY, POKRYCIA NA MEBLE. MATE-  
 RACE, PODUSZKI, KOŁDRY, PLEDY,  
 PORTYERY, FIRANKI, DYWANY, CHO-  
 DNIKI, ŁÓŻKA MOSIĘŻNE I BLASZANE,  
 TAPETY ORAZ PODEJMUJE SIĘ WSZEL-  
 KICH ROBOT I PRZEROBK W ZA-  
 KRES WCHODZĄCYCH.

Każdy bez poprzedniej nauki może grać na mojej **Cytrze gitarowej „Kolumbia“**, z nutami do podkładania Nr. 32. Wielkość 49x35 cm., 41 strun, 5 grup akordowych, kompletna z dwoma arkuszami nut do podkładania **K 11-**. Pojedyncze arkusze **nut po 15 h za sztukę!** Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobran. poczt. lub za poprzednim nadesłaniem należytości przez **c. i k. nadw. Hannsa Konrada** dostawcę Dom wysyłk. w Brüx Nr. 3633 (Czechy). **Gł. katalog z 3000 rycin wysyła na żądanie darmo i opłatnie.**

**Widokówki ze Wschodu**  
 Artystycznie w pięknych barwach wykonane. Polecenia godne wyśmienite dla zwiedzających i amatorów. Z piękniejszymi widokami: Rzymu, Indyi, Egiptu, Palestyny, morza Śródziemnego, Lewantu i wybrzeża Dalmacji ludu wschodniego w serjach po 6 sztuk wysyłamy opłatnie za poprzednim nadesłaniem 55 hal., 10 rozmaitych seryj po 6 szt. (60 szt.) za załączką K 4.50, 20 seryj (120 szt.) K 8.—  
 Najpraktyczniej jest wypisywać zamówienie na odcinku przekazu.  
**C. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad**  
**w Brüx Nr. 3639 Czechy.**  
 Katalog gł. z 3000 rycinami wysyłamy darmo i opłatnie.







# Magazyn Krawiecki M. Czaji i W. Rechowicza KRAKOW, Mikołajska I. 24. Materyały i krój angielski, wykończenie artystyczne

## Lalki Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie **C. SZCZURKOWSKI 2** poleca w wielkim wyborze **W KRAKOWIE. ULICA GRODZKA L.**

**Domek wskazujący zmianę powietrza wraz z zegarem.**



Nr. 4651. Wskazuje każdą zmianę powietrza na 24-48 godzin naprzód, dokładnie według podanego wzoru. Zegar z połączoną metalową wskazówką, za który pisemnie ręczę, że przez 3 lata dobrze pojdzie. — Zegar ten, jest piękną ozdobą w każdym pokoju 34 cm. wysoki, 17 cm. szeroki, cały kosztuje tylko **K 7-80.**

Nr. 4651 1/2 Takisam tylko pojedynczej wykonany za K 6-70.

**Domki wskazujące zmiany powietrza bez zegara** po K - 95, 1-80, 2-50, 3-60 i wyżej. **Bez ryzyka!**

Wymiana dozwolona, albo zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką c. i k. nadw. dost.

**Hanns Konrad**  
Dom wysyłkowy  
W BRÜX Nr. 3597 (Czechy)  
Katalog gł. z przeszło 3000 rycinami wysyłam każdemu darmo i oplatnie.

**Przełóżnij Pan!**

przed zakupem towarów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju mój bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycinami który na życzenie każdemu darmo i oplatnie wysyłam.

C. i k. dostawca dworn **HANNS KONRAD** w Brüx Nr. 3626. (Czechy).

---

**Najtańsze maszyny do robienia pończoch**

w Austro-Węgrzech dostarcza Dom wysyłkowy **J. F. Nouzák, Praga** (Czechy) **Riegerquai 24/47.**

Cenniki darmo. Dzienny zarobek 4 korony.

**Towary lniane i bawełniane**

nadają się jako najtańsze i najpraktyczniejsze **podarki na Gwiazdkę!**

Nr. B. 14. Piótno „Konrada“ silne, z grubej tkaniny do użytku domowego 76 cm. szer., pół sztuki 11 i pół m. długości K 650. Cała sztuka 23 m. długości K 1250. Tkaniny szersze w lepszej jakości sztuka 23 m. długości K 1350, 1450 i 1650.

Nr. S. 1. Szyrtng średniej grubości 84 cm. szer. sztuka 20 m. dług. K 12. Tensam w lepszym gat. K 1550 i 17.

Nr. C. 5. Chiffon, średnio wytrzymały 82 cm. szer., sztuka 20 m. długości K 1250. W lepszym gat. K 1450 i 1650

Nr. B. 31. Tanie kolorowe piótno do poscieli (Kanas) w czerwone, niebieskie, albo lilijowe paski, 78 cm. szer. sztuka 23 m. długości K 1050, pół sztuki 11 i pół m. długości K 550.

Nr. J. 22. Wyspy gęste, nie przepuszczające powietrza i nie pognące, czworono lub niebieskie 78 cm. szerokie sztuka 23 m. długości K 1250, 11 i pół m. dług. K 7- . Piótna dla gospodarstwa domowego, grubo tkane, 140-200 cm. szerokości za pół tuzina K 18- , za sztukę K 3-20. Chusteczki do nosa czyste białe, kolorowe, kratkowane za tuzin K 1-50, 2- , 2-50, 3- i 3-80 w największym wyborze w moim katalogu głównym.

**Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez c. i k. nadwornego dostawcę

**HANNS KONRAD**  
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 3612 (Czechy)  
Katalogi główne z przeszło 3000 rycinami wysyłam na życzenie darmo i oplatnie.

**„Rewizor z Petersburga“**

znakomita sztuka Gogola wyszła właśnie w 12-centowej **Bibliotece Powszechnej** której **NOWA SERVA** zawiera:

801. Słowacki, Złota czaszka 24 hal.  
802/803 Wergiliusz, Georgiki 48 hal.  
804/806. Kuncewicz, Ustęp z „Gita-Govindy“ 72 hal.  
807/808. Dickens, Szkice 48 hal.  
809/810. Karjagin, Konfucyusz 48 hal.  
811/812. Byron, Kain 48 hal.  
813/814. Fredro, Gwałtu, co się dzieje! 48 h.  
815. Słowacki, Poemat Piasta Dantyszka 24 hal.  
816. Bigos literacki 24 hal.  
817/818. Gogol, Rewizor z Petersburga 48 h.  
819/820. Ibsen, Kobieta morską 48 hal.

Dalsze tomiki w druku.

**Równocześnie wyszły:**

w Zukerkandla „Bibliotece Klasyków“  
Z. 298/301. Ciceron, Lelusz  
Z. 302. Homer, Iliada ks. II.  
Pojedynczy zeszyt 20 hal. (pod opaską 28 hal.)  
Dalsze zeszyty w druku.

W „Bibliotece dla dzieci i młodzieży“  
Ks. 39. W polskiej puszczy 50 h.  
Ks. 40. Bratnie dusze 40 h.  
Ks. 41. Legionista 40 h.  
Dalsze książeczki w druku.

w Zukerkandla „Zbiorze ustaw“  
T. XXV. Ustawa szynkowa o handlu napojami wysokowymi, ich wyszynku i drobnej sprzedaży wraz z rozp. wyk. K 1-50.  
T. XXVI. Ustawa o zarządzeniach z powodu wygaśnięcia prawa propinacji (Ustawa o płatach szynkarskich) wraz z rozporządzeniem wykonawczem 80 h.  
Dalsze tomy w druku.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost w księgarni nakładowej

**W. Zukerkandla w Złoczowie.**

Szczegółowe katalogi darmo i oplatnie.

**Pierwszorządna piekarnia maszynowa „SPORT“**

**BoL. BROSZKIEWICZA**  
w Krakowie, ul. Szlak L. 43 (DOM WŁASNY).

Piekarnia urządzona została według najnowszych wymagań higieny, znana z dobroci pieczywa.

Nagrodzona była na wystawach piekarskich medalami, złotymi i dyplomami w Wiedniu, Paryżu, Berlinie, Temeszwar i Warszawie.

**PLIE:** Sławkowska 3, Floryańska 3, Karmelicka 20, Szpitalna 21, Gertrudy vis a vis hotelu Royal (Misyonarso) Sebastjana 34, Sw. Anny 4, Lubicz, hotel Europejski, Starowiślna 31, w Podgórzu Kalwaryjska 6.

Na **BIUST** krem „Amorlin“

Dra Lassinga, zupełnie wypróbowany i uznany środek do osiągnięcia pełnego i pięknego biustu. Trwały, pewny skutek. „Amorlin“ jest kilkakrotnie premiowany, ponadto przeglądnąć można u nas bardzo wiele pism uznania. — Za nieszkodliwość „Amorlinu“ gwarantujemy. Do używania tylko zewnętrznie, i w każdym wieku. Cena stoika ze sposobem użycia K 4- . Podw. stoik z przynależnym do tego 1 kawałkiem mydła, wystarczający do osiągnięcia skutku K 7- . Wysyłka dyskretna, za zaliczką lub w markach. Zamówienia zagraniczne uskuteczniamy tylko za przysłaniem kwoty oraz 60 hal. za porto pocztowe.

**Frau. J. Frisch, Wien VIII. Tigergasse 38/V.**

**SPRZEDAJEMY**

z powodu minionego sezonu, wszelkie w zapasie będące najnowsze wełniane i do prania materye, na suknie damskie, bluzki, szlafroki, ubrania dzieciinne, jak również wszelkie lniane i bawełniane materye etc. etc.

**po połowie ceny.**

Proszę korzystać z tej rzadkiej i nadarzającej się sposobności i zażądać naszej bezpłatnie okazyjnej kolekcji próbek z znaczenie zmniejszonymi cenami jak również **wspaniale ilustrowanego katalogu na Gwiazdkę** ze stu odbitkami wszelkich wymyślonych podarków, rzeczy potrzebnych, zabawek etc.

**Wielki magazyn „Au Prix Fixe“, Wiedeń I., Graben 15/8.**

Wchód przez ul. Habsburską 1.

**Dobre harmonijki kor. 4-80**

Przeszło 100.000 sztuk sprzedanych. **Nie płaci się cła!** **Bez ryzyka!**

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Nr. 300 3/4	10 klaw., 2 rej. na 28 głosów wielk.	24x12 cm.	K 4-80
Nr. 657 1/4	10 " " " "	30x15 " "	5-20
Nr. 305 3/4	10 " " " "	24x12 " "	6-20
Nr. 663 1/4	10 " " " "	31x15 " "	8- "
Nr. 685 1/2	10 " " " "	28x16 " "	9- "

**Samouczek do każdej harmonii darmo.**

Wysyła za zaliczką

C. i K. NADWORNÝ DOSTAWCA **Hanns Konrad**

Dom wysyłk. instrument. muzycznych w Brüx Nr. 3588 Czechy.

Główny katalog z 3000 rycin. na życzenie wysyłam darmo i oplatnie.

**Okazyja! KOCE TYGRYSIE**  
dobrej i trwałej jakości.



Nr. 2051. Tygrysia koca flanelowa, grube drapp, ze szlakami biało nakrapianymi i prążkowanymi, 175 cm. długości, 100 cm. szer., po K 2-20 za sztukę. Nr. 2051 3/4. Takiesamie to, nakrapiane, ze szlakami w prążki, 124 dlug. 190 cm. szer. K 2-60.

Nr. 2050. Nadzwyczaj tanie koca szare drapp, z pstryku szlakiem 175 cm. długości 100 szerokości K 1-70.

Nr. 2050 1/2. Takiesamie w lepszej jakości 190 cm. dlug. 130 szer. K 2-40.

Największy wybór w moim katalogu głównym. **Niema ryzyka!**

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należności

**Hanns Konrad.** Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 3607 (Czechy). Katalog główny z więcej niż 3000 rycinami na życzenie darmo i oplatnie.

**Pierwszorządna Pracownia SUKIEN MĘSKICH**

Właściciel firmy: **Leon Grabowski**

Wykończenie artystyczne. **Gabryel Grabowski**

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. Telefon Nr. 561.

**Bluzy** wełniane i jedwane. — Halki włóczkowe hymalaja pół jedwabne — Szale — Kamasze — Pończochy — Rękawiczki — Woale — Żaboty — Pióra strusie — Koronki i przybory do sukien oraz do szycia

**Zygmunt Ślimakowski** Kraków Linia A-B (obok gł. trafik)

PELECA



Już nadszedł  
transport przyborów  
do sportów do firmy

# AUTO

Kraków □ Nr. tel. 107  
Plac Szczepański 2.  
Dla klubów znaczny opust.

Lalki nasze w krakowskich strojach są najmiłszą zabawką polskich dzieci. Nadają się bardzo do wysyłania na **PODAREK GWIAZDKOWY** do polskich rodzin za granicą.



Są stale na składzie od 90 hal. do 20 koron.  
Wysyła cenniki do końca tego miesiąca.

Fabryka lalek, przy Klinice, Kraków, Wolska 1 wysyła za zaliczką odwrotnie każde zamówienie.

## STRZELBY



Jednolufki . . . od Kor. 28—  
Dubeltówki . . . . . 35—  
Floberty . . . . . 8-100  
Pistolety . . . . . 9—  
Revolwery . . . . . 5—  
Naprawy możliwie najtaniej.  
Bogato ilustrowany cennik  
darmo i opłatnie.

**F. DUŠEK**

Magazyn broni  
w Opocznie Nr. 455.  
a. t. Szulcowa Ulica.



## Zegar wahadłowy z budzikiem.

Nr. 4482/W. Z przyrządem do nakręcania na 30 godz., bijący półgodz. i godziny, w pięknie polerowanej szafce z drzewa orzechowego, 71 cm. długi, z białą tarczą i przyrządem do nastawiania budzika **tylko Kor. 12-20.**

Nr. 4485/W. Tensam zegar eleg. wykończony, w matowej szafce, z drzewa orzechowego **Kor. 13-20.**

Miniaturowe zegary wahadłowe bez budzika **Kor. 8-50, 10-50 i wyżej.**

3-letnia pisemna gwarancja. **Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** Wysyła za zaliczką

Pierwsza fabryka zegarków **Hanna Konrad** c.k. i adw. Nr. 3631  
ka zegarków dostawca w Brno (Czechy)  
Bogato ilust. cennik główny z przeszło 3000 rycin, wysyłamy na  
żądanie każdemu darmo i opłatnie.

## ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

Każdy żądający otrzyma **BEZPŁATNIE** paczkę zawierającą pewny **ŚRODEK** przeciw **REUMATYZMOWI** i **PODAGRZE**.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.



Zeszpecająca deformacja rąk podczas zwykłego chronicznego artkularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

Długi czas cierpiałem na **REUMATYZM** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawie lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorým, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem zapomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, niemogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich, z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkadziesiąt paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWROCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż WP. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się WP. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej zbgacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych lub frankowanych marką za 10 halerzy (listy 25 halerzy) do **M. E. Trejser, 162. Bangor House, Shoe Lane, E. C., London, England.**

## Raz tylko

proszę się przekonać o niezrównanej jakości wyrobów płóciennych i bawełnianych z tkalni światowej sławy **Braci Krejcar, Dobruška Nr. 9202 (Czechy)** a zostaniesz Pan z pewnością naszym stałym odbiorcą.

Wszystkie nasze towary uznali za przysiężeni nawce sądowi za najlepsze i najtańsze.

**Wyprawy ślubne i hotelowe.**

Proszę zamówić na próbę:  
6 sztuk prześcieradeł 150/200 **K. 18-60.**  
Proszę zażądać wzorów wszystkich wyrobów **gratis i franko.**

Ilustrowany cennik bandaży



przepuklinowych i sposobów leczenia, wysyła za nadesłan. 30 hal. w markach pocztow. **M. L. Polaczek, Sambor.**

Zadziwne skutki pomocy Epileptyczne, Epilepticy, Nerwowe, dolegliwości. Zasadniczo bezpłatnie. lekarskiej rozprawy Nr. 71 od głównego zastępcy Galicyę: aptekarz w Krakowie, wprost z fabryki: Privilles, Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. Main.



Zakład artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy**

naprzeciw cmentarza w Krakowie  
Telefon 759.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i za prowincyj.

**ZAKŁAD KRAWIECKI**  
**JÓZEFA NOWORYTY**

w Krakowie, ulica Sławkowska L. 30.



Najwięcej  
uciechy  
sprawi  
dzieciom  
na

**św. Mikołaja**

piękny a tani podarek w postaci

# Pathéfonu

każdy Pathéfon gra bez zmian igły, szafirem, wyraźnie, głośno, czysto i nie niszczy płyt. Najmniejszy pathéfon z 2 kawałkami kosztuje tylko K 25.—. Większe po K 35.—, K 45.— itd. Płyty od K 2 50. O doskonałości naszych aparatów najlepiej się przekonać osobiście, odwiedzając nasz magazyn, bez zobowiązania do kupna. Zamawiający z prowincyi w razie niepodobania się, mogą odwrotnie zwrócić franko. Katalogi darmo i opłatnie.

**S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER**  
Kraków, Szewska 10. — Tel. 305.

**Wartościowe Podarki na Gwiazdkę - Za darmo**  
zegarki, zegary tańczuski, pierścionki, srebro stołowe i wszelkie wyroby jubilerskie  
poleca najtaniej **Emil Goldwasser, Kraków, Grodzka Nr. 25**

i opłacone wysyła bogato ilustrowane katalogi.